

SŁOWO

Wilno, Wtorek 4 lutego 1936 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicą 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.259. W sprzedaży detal cena jednego nr-u 20 gr.

Opiata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1, filja Wydawa.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin.
DRUJA — Kowkin.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.

N. ŚWIECŁANY — Księgarnia Tow. „Ruch”.
OSZMIAŃ — Księgarnia Spółdz. Nauucz.
PODBERODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz.
PINSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIECŁANY — M. Lewin, Biuro Gazet, ul. 3 Maja 11.
SZARAKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-osiopaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

PORT W DRUI „WYPADŁ”

W dyskusji sejmowej postanka Wanda Pełczyńska poruszyła potrzeby ziem Wileńszczyzny, przede wszystkim sprawę portu w Drui. Zakończyła swoją interpellację zapytaniem, skierowanym wprost do Ministra Komunikacji, „czy istnieje zamiar urzeczywistnienia tego ważnego dzieła”. Minister Urych, jak czytamy w sprawozdaniach z sesji sejmowej w ten sposób odpowiedział: „Port w Drui początkowo znajdował się w programie, ale później z niego wypadł. Będzie my jeszcze raz sprawę jego budowy studiowali”.

Jesteśmy wysoce zaintrygowani w jaki sposób i dlaczego port z programu wypadł. Intryguje nas słowo „początkowo”. Rozumować możemy, że już w samym Ministerstwie, ktoś mu głowę skęcił, albo także, że w komisji sejmowej, ktoś nogę podstawił Wileńszczyźnie.

Tak czy owak, albo nawet całkiem inaczej, w konsekwencji swojej ostatecznej, byłoby tego roku jak i przeszłego już z portem w Drui, dalej cicho.

Port w Drui, lansowany przez Wileńską Izbę przemysłową - handlową coraz bardziej jest rozumiany w Polsce, jak świadczą ilość artykułów w rozmaitych pismach i dyskusja dowodząca, że zaczyna rodzić się w pełni świadomość, że śmierć gospodarczą na Ziemiach Wschodnich dzięki temu się pannozy, że nie wyzyskane są wody, kanały, linie komunikacyjne hydrograficzne i kapitałna sprawa dostania się Dźwiną do morza. Upodlenie naszej dzielnicy, będącej „kulą u nogi” dla zachodnich dzielnic w ich gospodarczej pulsacji, domaga się inwestycji i jeśli co woła o pomstę do nieba, to to, że skąpa, głodowa i zębaczka najniższa dotacja w Rzeczypospolitej, którą dostaje Wileńszczyzna jeszcze po drodze staje oskubana.

Przeszłego roku mimo przyrzeczeń rządu pieniądze na port w Drui (binduję na drzewo) ułotniły się jak kamfora i teraz znowu gdyby nie energiczne wystąpienie posłanki pułkownikowej Pełczyńskiej zostaliibyśmy na miejscu jak „głupi”, to jest nie wiedząc i nie rozumując właściwie co się stało i jak to wszystko z tem pogodzić, co mówili o potowie państwa tkniętej gospodarczym paraliżem premier Kościółkowski i wicepremier Kwiatkowski.

Pan minister komunikacji zechciał OBIECAĆ, że sprawę jeszcze raz przestudiuje. Bylibyśmy Mu bardzo wdzięczni, gdyby zechciał sam przyjechać nad Dźwinę i zobaczyć jak w Drui powiewa się drzewo, które jest wodą eksportowaną do Rygi i dla którego port rzeczny w państwie 33 milionów zbudować, jest elementarnym obowiązkiem. Ryga jest światowym portem drzewnym na Bałtyku nie od dziś i wczoraj i woliłbyśmy, aby nasze drzewo wysokie cenione na zagranicznym rynku (sosna wileńska) nie było zdegradowane od razu w Drui, na „szmirę”. Drzewo to przybywa na stację, która stoi w polu, daleko od rzeki i pochłania od razu niepotrzebną pracę i koszt, na to ładowanie, wożenie po błotnistym terenie, które już jedno wystarczy aby się państwo w całą rzecz wmięsało. Upokarzającym jest, abyśmy w Wilnie musieli apelować do Warszawy po tysiąc razy w sprawie, która dla narodów Za chodu nie może przedstawiać dyskusji. Domagamy się, aby stację kolejową kończącą linię a znajdującą się w polu i daleko od rzeki, nie pozostawiać zgubioną w polu nie jest chyba zachcianką, nad którą należałoby nawet w ciężkim dzisiejszym położeniu przejść do porządku. Drzewo rzucone po dro-

dze gdzie się da, skoro nie ma miejsca, gdzie by się gromadziło, musi czekać tygodniami, aby fala rzeki wzięła dostatecznie wysoko, tak że z tego punktu należy wreszcie o tem pomyśleć, aby to co jest drogocenne i zagranicę wywożone miało przeciw warunkom przewozowym i wywozowym nad Dźwiną bardziej znośne.

Niezmiernie interesującą rzeczą dla całego społeczeństwa polskiego, które coraz więcej rozumie, że bez uzdrowienia gospodarczego Wileńszczyzny nigdy nie będzie mogła Polska kwitnąć, byłoby do wiedzieć się w jaki sposób mają miejsce pokątne zamachy na tę odrobinkę, którą wywalczą dla Wilna przyjaciele naszej ziemi, serdeczni.

Lwów zdołał jakoś trochę zamachy rozmaite powstrzymać godząc w jego egzystencję, dzięki temu, że Koło Lwowski w Warszawie zakasało ręce „Lwów - zdrowie i krzyknęło „wara”.

Chcielibyśmy się też pochwalić, że mamy swoje hasła i że „nasi ludzie” siedzący w Warszawie mają krew, a nie wodę, gdy przychodzi chwila, aby krzywdy robione rodzinnej ziemi Marszałka przez rozmaitych „anonimów” przeciw reperować.

Budżet należy do Ministerstwa Komunikacji, na którym ciąży niepokojąca „zadra” odczuwana przez wszystkich, to jest kolejka linowa na Kasprowy.

Byłaby to dopiero groteska gdyby się pokazało, że ta odrobinka pieniędzy, która była przeznaczona dla Wilna na port w Drui też poszła na tę kolejkę, „zachciankę szlacheczką” jak nazwał Matuszewski i która po górnej epoce bezinteresownego kultu dla Tatr, perły naszego narodu, za pomocą dewastacji, które robi Bobkowski, otwiera erę pieniężnej turystyki, to jest hotelowej szulernianej. Enigmatyczne zdanie Ministra w odpowiedzi na interpellację czy Ministerstwo Komunikacji zamierza budować port w Drui, pasus, „znajdował się w programie” potem słowo „wypadł” zasługują, aby nie było komentowane fałszywie i dlatego bo dziemy wdzięczni jeśli się po meżku w otwarty sposób wyklaruje, dlaczego wbrew komisji Martina, wbrew memorjałowi Izby Przemysłowo-Handlowej, więc opinii Wilna miarodajnej gospodarczo, projekt który znajdował się w programie „wypadł”.

Do walki o port w Drui, jeszcze większej niż dotąd zmusza nas w Wilnie złożone Serce Marszałka i dlatego nieustannie w broniomni się przed tym olówkiem który jako diabeł chce purpurową kreską przekreślając przyrzeczoną inwestycję, jeszcze głębiej pogłężyć w przepaść ziemi wileńskiej, chyba zgodzimy się wszyscy na to, że zasługują na inne traktowanie, skoro jest nieoświeconą w Rzeczypospolitej, gdy chodzi o wysokie, najwyższe nawet walory.

Mieczysław Limanowski

Strajk tramwajów i autobusów w Warszawie

WARSZAWA (PAT.) Wczoraj w stolicy strajkowali pracownicy tramwajów i autobusów miejskich. Strajk protestacyjny był skierowany przeciwko wniesieniu do Sejmu projektów ustaw samorządowych. W ciągu dnia tramwaje i autobusy nie kursowały.

Przebieg 24-godzinny strajku był całkowicie spokojny.

Oszczędnościowy budżet, przerosty administracyjne, inwestycje

SYTUACJA GOSPODARCZA PAŃSTWA W OŚWIECENIU MIN. KWIATKOWSKIEGO

Po referencie dłuższe przemówienie wygłosił p. minister skarbu Kwiatkowski, który stwierdził, że kryzys obecny — jeden z najbardziej paradoksalnych i najbardziej niszczących — zmienił klimat gospodarczy. Obecnie wszystkie funkcje gospodarcze przesuwają się ku deficytowi, a zagadnienie utrzymania rentowności, lub choćby tylko równowagi, zdaje się zadaniem opornym i niezwykle trudnym w realizacji. Wszystkie te objawy nietylko nie ominęły Polski, ale przeciwnie, spotęgowały się i pogłębiły bardzo znacznie.

Podobnie jak wiele innych państw, nie uchroniliśmy się ani od licznych fałszywych nastawień w zakresie gospodarczym, ani od wielu błędów. Istotne jednak przyczyny naszych obecnych trudności gospodarczych mają charakter głębszy i bardziej strukturalny.

Niedomagania strukturalne

Strukturalne niedomagania dalyby się sprowadzić do następujących głównych elementów:

1) Wiek polski — reprezentujący dynamicznie największy zbiornik sił ludzkich — jest przeludniona, nie zorganizowana, ustawiona w kierunku od wschodu ku zachodowi na bardzo różnych szczeblach rozwoju i pozbawiona wszelkiego zapasu kapitałów ruchomych.

2) Drugie uderzenie kryzysu przyszło na świat pracy. Nie należy jednak zapominać, że podstawą egzystencji chłopstwa w Polsce jest nie kapitał, ale praca. Uległ on więc po raz drugi — z całym światem pracy — klęsce, która prawie wyłączyła go z zasięgu zdolności konsumpcyjnych.

3) Zagrożenie objawów nadmiaru przyrostu ludnościowego zostało uniemożliwione przez zahamowanie ruchu emigracyjnego.

Pomimo dużego bogactwa w formie pracy i surowców, proces rozwojowy został niezwykle utrudniony zarówno przez brak wolnych kapitałów, obliczonych na długoterminową amortyzację, jak i przez konsekwencje utrudnionego zrastania się trzech dzielnic w jeden nowy i jednolity organizm gospodarczy.

5) Urządzenie nowego państwa i przystosowanie jego zniszczonego przez wojnę gospodarstwa do nowych założeń handlowych i kalkulacyjnych, wymagało wielkiego kapitału zakładowego. Fakt ten przyczynia się do wydręgowania wszystkich kapitałów obrotowych i ruchomych na cele inwestycyjne.

W tych warunkach miliony ludzi do strzegą skutki zła, ale znacznie trudniej dostrzegalne są przyczyny zła, a tembardziej metody systematycznej walki i wysiłku dla skierowania naszego życia na drogę rozwoju.

Stopniowo jednak utrwała się coraz powszechniej przekonanie, że z rachunku możliwości należy pewne elementy wyłączyć. Przynajmniej instynktownie odczuwamy wszyscy, że na pomoc zagraniczną czy to w formie finansowej, czy w dziedzinie obrotu towarowego, czy wreszcie w formie otwarcia rynku pracy — liczyć nie możemy. Obowiązek ten spada na nasze własne barki.

Nie mamy więc innych możliwości i innej drogi, jak podjęcie wyjątkowej, trudnej i ciężkiej planowej pracy nad odbudową sił gospodarczych i organizacyjnych naszego społeczeństwa.

Rezultaty pozytywne zostaną osiągnięte tem prędzej i tem pewniej, a ich zasięg będzie tem szerszy i tem trwalszy, im silniej zdołamy zmobilizować wole społeczną. Jeżeli egoizm będzie stopniowo spychany przez instynkt społeczny, jeżeli poczynię się wyłaniać rzetelna walka poglądów o rzeczy ważne i istotne, jeżeli rzucane hasła i programy będą wsparte na świadomości, że stanowiący je wypełniły by gdyby sam ponosił odpowiedzialność, to do datnie rezultaty mogą przyjść znacznie wcześniej, niż dzisiaj wolno przewidywać.

Równowaga budżetowa

Do zadań fundamentalnych i wstępnych zaliczyć trzeba akcję, mającą na celu przywrócenie równowagi budżetu publicznego. Akcja zrównoważenia budżetu państwowego w okresie kryzysu, nie jest zadaniem łatwym.

Pan minister nie może przyjąć na

siebie odpowiedzialności moralnej, że postanowienie nasze odzyskania równowagi budżetu państwowego jest sprzeczne z najdokładniejszą i z poczynieniami niezbędnymi w tej pracy pesymizmu w odniesieniu do wszystkich części i pozycji przedłożonego preliminarza. Pan minister Kwiatkowski natomiast stwierdza ponownie, że całość pracy została wykonana sumiennie i rzetelnie z odsunięciem jakiegokolwiek tendencji czy to zaciemnienia obrazu, czy to formalnego tylko potraktowania sprawy równowagi w budżecie, przy obecnym stanie rzeczy budżet nasz w cyfrach ogólnych jest realnie zrównoważony i jeśli zawiera usterki, to w granicach minimalnego błędu.

W okresie prac parlamentarnych zdołaliśmy przeprowadzić dość znaczne korekty preliminarza w tym sensie, by obniżyć nieco cyfry ogólne budżetu, wzmocnić realność pozycji oraz by znaleźć nowe kredyty na wydatki tak bezspornie ważne, jak oświata i klasyfikacja gruntów.

Najistotniejsze zmiany budżetowe odnoszą się bądź to do budżetu Min. Skarbu, bądź do działów związanych z nim bezpośrednio. Budżet Min. Skarbu można uznać za stosunkowo skromny w porównaniu z całym budżetem. Wynosi on w stosunku do reszty preliminarza około 6,6 proc., a więc znacznie mniej niż zagranicą.

Gorzej natomiast przedstawia się sprawa obsługi emerytury i rent. Mimo zredukowania obecnie tej obsługi, wynosi ona około 12 proc. budżetu ogólnego, a więcej niż zagranicą. Analizując stronę dochodową przedłożonego preliminarza skonstatować trzeba, że daniny publiczne stanowią okragło 54 proc., monopol 27 proc., administracja 13 proc i przedsiębiorstwa 6 proc. Ten stan skierowuje naszą uwagę na doniosłe zagadnienia, a przede wszystkim na zagadnienie podatkowe.

Nasz system podatkowy ma wiele wad

Nasz system podatkowy ma wiele istotnych wad merytorycznych i formalnych. Obok znacznego obciążenia i bardzo nierównomiernego rozkładu ciężarów, istnieje nadmiernie rozbudowany system przywilejów podatkowych, a aparat fiskalny przeciążony i zdezerjentowany popelnia niekiedy rażące błędy.

Przebudowa tego systemu, harmonizowanie celów polityki podatkowej z zadaniami polityki gospodarczej, to zadanie niezwykle skomplikowane w okresie wyczerpania zasobów i rezerw skarbowych. Do gruntownej i merytorycznej reformy nie jesteśmy w chwili obecnej przygotowani. Mimo to i obecnie istnieją możliwości przygotowania projektów zasadniczych i skalania niektórych podatków.

Część pierwsza tych spraw została wykonana w okresie dekretowym.

Jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia, chociażby tylko w zakresie unifikacji niektórych danin. W porozumieniu z samorządem gospodarczym powołana została wreszcie do życia specjalna komisja podatkowa dla ustalenia wniosku i postulatów szarmonizowania tych dwu podstawowych i często przeciwstawnych sobie tendencji: zabezpieczenia dochodów skarbowych i uprzywilejowania procesów wytwórczych i inwestycyjnych.

Istnieje jednakże nawet w wielu wypadkach świadome uchylanie się od obowiązków podatkowych. Istnieją duże założeń podatkowe, nawet nieraz w podatkach, które instytucje — jako pracodawcy — od swoich pracowników nie nierzadko już przed kilku laty poobrały i do kasy skarbowej nie wpłacały. Musimy dlatego współdziałać w kierunku podniesienia obustronnej moralności podatkowej, gdyż to ułatwi, przyspieszy i rozszerzy ramy koniecznej reformy.

Etatyzm musi być ostrożny

Drugim zagadnieniem, związanym ze stroną dochodową budżetu, to bezpośrednia działalność gospodarcza państwa. Zadaniem naczelnym ministra skarbu jest dbać o interes skarbu. Dlatego p. minister nie będąc doktrynalnym przeciwnikiem etatyzmu, wypowiada się przeciw poduczaniu państwa wszystkich deficytowych zdezerjentowanych i przestarzałych przedsiębiorstw.

Zdrowy rozsądek nakazuje jaknajwiększą ogólnosć ze strony państwa w jego poczynaniach, dotyczących bezpośredniej działalności gospodarczej.

I w tej dziedzinie zostały poczynione pewne posunięcia: a) została powołana komisja do zbadania tego zagadnienia, b) nowe inwestycje w przedsiębiorstwach państwowych będą dane z punktu widzenia ich celowości gospodarczej, c) zostaną unormowane przepisy bilansowe i podatkowe, d) nastąpi sprzedaż niektórych obiektów w ręce kapitału krajowego przy zaplacie części gotówką, z uprzywilejowaniem podatkowym i zobowiązaniem utrzymania przedsiębiorstwa w ruchu. Co się tyczy wpłat kolei i poczt do budżetu, to jest to operacja nadzwyczajna. Lepiej jednak, by zarówno koleje, jak i pocztę zaopatrywały się w kredyty na cele inwestycyjne przedsiębiorstw, które mogą wygospodarować dochód, niż skarb na cele deficytu budżetowego.

Jest to pierwszy krok zrównoważenia budżetu. Nie możemy od razu przeskoczyć do stanu idealnego. Przy uwzględnieniu zmian, zaproponowanych przez referenta oraz przyjętych do budżetu innych ministerstw, zamykamy stronę dochodu sumą 2.220.269.900 zł., a stronę rozchodów sumą 2.220.193.577 złotych.

Debił państwowe. Pożyczka konsolidacyjna

Przechodząc do omówienia długów państwowych, pan minister zaznaczył, że skoro przeprowadzono redukcję oprocentowania zobowiązań prywatnoprawnych, musiało i państwo zmniejszyć nieco koszt swego zadłużenia. Szło też o taką amortyzację wewnętrznych pożyczek emisyjnych, by powstała na rynku pewność, że będzie programowo dokonana. To zadanie spełnia pożyczka konsolidacyjna.

W dziedzinie obsługi długów zagranicznych państwo nasze wywiązywało się ze swych zobowiązań jaknajakuratniej i taksamo będzie postępować i w przyszłości. O żadnej zmianie tych warunków mowy być nie może.

Sytuacja pieniężna P.K.O.

Następnie p. wicepremier przeszedł do scharakteryzowania sytuacji na rynku pieniężnym. Sytuacja ta w Polsce w mies. grudniu i styczniu uległa na ogół dość korzystnej poprawie. Jeśli chodzi o sytuację walutową w Banku Polskim, to w grudniu mieliśmy nadwyżkę skupu walut, a w styczniu bardzo nieznaczny odpływ, nie przekraczający 4 mil. zł. Stan zapasów złota w miesiącu styczniu pozostał niezmiennym. Wzrost kapitalizacji wewnętrznej rozwija się normalnie.

Przyrost wkladów w P. K. O. wyniósł w grudniu około 9 milionów zł., a w styczniu r. b. około 13,5 mil. zł. Rynek walutowy jest spokojny, rentowność operacji bankowych w bankach prywatnych wzrosła w r. 1935 w porównaniu z r. 1934.

Wtem miejscu muszę sprostować pogłoski, które do mnie doszły, w związku z zamierzonymi zmianami statutu Banku Polskiego. Zmiany te dokonywały już były kilkakrotnie na drodze ustawodawczej, bo tylko w tej drodze dokonane być mogą. Ostatnio zmiany te były dokonane w r. ub. Wszystkie obecnie projektowane przez Bank Polski zmiany są uzgodnione z ministrem skarbu pomimo, że Bank Polski ma od początku bardzo szeroką autonomię i będzie ją miał nadal.

Jest to właśnie organiczna potrzeba instytucji emisyjnej. Prawa ministra skarbu ustalone ostatecznie w r. 1931 nie ulegają oczywiście najmniejszej zmianie.

Kredyty na inwestycje

W dalszym ciągu p. wicepremier poświęcił uwagę zagadnieniu wydatków poza budżetowych. W roku budżetowym 1936/37 nie przewidujemy pokrywania jakiegokolwiek wydatków z wyjątkiem w drodze operacji kredytowych. Natomiast przewidujemy takie operacje na cele wydatków nadzwyczajnych, tj. ściśle inwestycyjne. Jest to zarówno potrzeba gospodarstwa spo-

łecznego, jak i potrzeba skarbu państwa, a nie „nakręcanie koniunktury” w sposób sztuczny.

Przygotowywany plan inwestycyjny na rok 1936 jest dość skromny. Plan ten nie uzyskał jeszcze aprobaty rządu, może więc jedynie powiedzieć, na jakich opiera się zasadach. Zasady te są następujące: niewyczerpywanie wewnętrznych środków finansowych, mobilizacja należności i możliwości z rynków zagranicznych, oparcie inwestycji na możliwie stu procentowych zakupach w kraju, tendencja redukowania należności dłużnych u dostawców.

Rezultaty Dekretów. Plany na przyszłość

Charakteryzując dotychczasowe prace rządu, p. wicepremier podkreślił, że skutki częściowe, dodatnie, z wydanych dekretów powstały już w okresie końca grudnia i całego stycznia. Wpływy skarbowe, po odjęciu danin nadzwyczajnych, są nieco większe, niż w analogicznych okresach przed rokiem. Sytuacja kasowa poprawiła się, a ultimo stycznia było znacznie łatwiejsze, niż w okresie października i grudnia.

Musimy obecnie przejść, oczywiście z ostrożnością, która jest nakazana, przez fakt długotrwałej choroby gospodarczej i wyczerpanie rynku, do formowania elementów programowej odbudowy i stopniowego ożywienia życia gospodarczego.

Zanim przejdę do scharakteryzowania celów, które przyswiecać nam winny w tej programowej odbudowie, muszę jeszcze poświęcić parę słów ostatniemu posunięciu, mającym bezpośrednie znaczenie dla życia gospodarczego.

Reforma ubezpieczeń społecznych wymaga bardzo gruntownego przeprowadzenia, i „na kolanie” zatwierdzone być nie może. Zbyt pośpieszna reforma stworzyłaby zjawisko z każdego punktu widzenia bardzo niepożądane. Nie chcąc więc odkładać sprawy odciążenia w tym zakresie do przyszłej reformy, spowodowałem doraźne odciążenie, które oczywiście nie jest rozstrzygnięciem zagadnienia zasadniczego. To zagadnienie zasadnicze musi być bardzo dokładnie przepracowane i publicznie przedyskutowane.

Do odciążeń zalicza p. wicepremier zagadnienie oddłużenia pracowników państwowych, nad którym to zagadnieniem rząd pracuje, przeznaczając na akcję oddłużeniową dużą część spłat, które od urzędników będą wpływały do skarbu państwa. Wreszcie w skromnym zakresie będą prowadzone awanse urzędnicze.

Jakie teraz stoją przed nami zasadnicze cele, do których powinniśmy dążyć? — zapytuje wicepremier.

1) Musimy na pierwszym miejscu postawić systematyczne wzmocnienie gospodarstwa wsi, a drobnego rolnictwa wszczególniejsi. 2) Musimy zwrócić uwagę na zdobywanie rynku wewnętrznego przez naszą produkcję, a w szczególności na zdobywanie kresów wschodnich, które w akcji konsumpcyjnej nie odgrywają właściwie aktywnej roli.

3) Musimy dążyć do ochrony procesów rentownych w gospodarstwie. Nie uda się oczywiście z miejsca zawrócić dotychczasowej polityki, a musimy w naszej polityce skarbowej, podatkowej i w stosunku aparatu państwowego do zagadnień gospodarczych odwrócić się od platników opieszalszych i ludzi bankrutujących, a skierować uwagę na tych, którzy potrafią pracować pozytywnie, pracować — jeśli ktoś woli to słowo — rentownie.

4) Musimy dążyć do rozwoju przemysłu, handlu i rzemiosła, opartego o własny surowiec i potrzeby rynku wewnętrznego, nietylko jako zagadnienia gospodarczego, związanego z wielkimi naturalnymi bogactwami w Polsce, ale również jako zagadnienia wiążącego się z odpływem nadmiaru ludności ze wsi.

5) Musimy przejść następnie do planowania inwestycji w tym celu, aby by umożliwić planowanie prac przemysłowych. Zasadniczym celem tego planowania inwestycyjnego powinno być dążenie do ujednolinitości struktury gospodarczej trzech dzielnic, które jeszcze po dzień dzisiejszy mimo tytułu lat niepodległości wykazują odmienną strukturę w niektórych działach gospodar-

(DOKONCZENIE NA STR. 4).

Poświęcenie dziewczyny

Najdziwniejszy mord ubezpieczeniowy

(la) Z Lizbony donoszą: Historia poprzedzająca zbrodnię popełnioną przez przybyłego tu przed laty, lekarza, Gerarda Beaumartina, jest sobie wycieczką, nieskomplikowaną historią miłosną.

Młody, niebrzydki lekarz, dobrze sytuowany, zbliżył się do jednej ze swych pacjentek, stenotypistki Juany Meriez. Sympatja zamieniła się w romans, a potem w trwałą przyjaźń. Jakkolwiek Juana wiedziała, że lekarz nie myśli się z nią ożenić, to jednak uważała miłość tę za całą treść życia i nieodpartą konieczność. Była gotowa na wszelkie ofiary, nie wylaczając życia. W jej pamiętniku, o którym Beaumartin nic nie wiedział, a który obecnie odgrywa najważniejszą rolę, napisała Juana między innymi: „A gdyby Gerard zażądał, abym w czasie wakacji byków rzuciła się na arenę i dała się nadziać na rogi szalejącego zwierzęcia, uczyniłabym to bez wahania”.

ZŁOWROGA NAMIĘTNOŚĆ

Nie przeczuwała wówczas z pewnością, że Gerard zażąda od niej nie tej miłości, ale bardziej strasznej ofiary. W śledztwie pisał Beaumartin, że znajdował się on stale w kłopotach pieniężnych, mimo, że otoczenie jego nic o tem nie wiedziało. Wpadł w taką sytuację dlatego, ponieważ nie mógł zwalczyć w sobie chętki do gry.

Juana nie miała o tem pojęcia, nie widziała więc nic złego w tem, że lekarz proponował jej zaasekurowanie się, aby być zabezpieczonym na wszelki wypadek. Nie zwróciła więc uwagi i na to, że Gerard nie zaasekurował siebie, ale ją na życie i to na sumę stosunkowo wysoką, za którą płacił znaczne premje.

„NIEWINNA” CHOROBA

Juana była szczęśliwsza zauważywszy, że uczucia lekarza w stosunku do niej wzmożyły się i stały się więcej serdeczne. Nie wątpiła nawet, że w końcu dojdzie między nimi do małżeństwa. „Brak nam tylko pieniędzy,

przeklętych pieniędzy”... pisała w swoim pamiętniku.

Dochody Gerarda zmniejszyły się znowu znacznie, oczywiście z powodu strat spowodowanych przez grę w karty, o czem Juana w dalszym ciągu nie miała najmniejszego pojęcia. Gdy lekarz przyznał się dziewczynie do coraz większych strat materialnych, nie mówiąc zresztą o kartach, podał również projekt wyrznięcia ze wszystkich kłopotów. Mianowicie zaproponował jej, że będzie ją truć codziennie niewielkimi dawkami trucizny, a gdy ona zachoruje, zaproponuje towarzystwa, aby wypłacił mu jednorazowe odszkodowanie. Juana romantyczna i kochająca, zgadza się na ten plan i pozwala się zatruciwać systematycznie, codziennie. Leży tygodniami, powalona rzekomo „miewuną” chorobą i nie wie, że nigdy z łóżka się już nie podniesie.

Towarzystwo assekuracyjne, któremu Beaumartin przedstawił swój — jego zdaniem bardzo dla towarzystwa korzystny, plan — podejrzewa, że coś jest nie w porządku i wysłała do chorej swego lekarza.

Lekarz assekuracji stwierdza chronicznie, być może na podłożu gruźliczym oparte zapalenie nerek. Wobec tego towarzystwo gotowe zawrzeć jest zapropomowany przez Beaumartina interes.

MORDERCA NIE MOŻE CZEKAĆ

Zarówno w śledztwie jak i przed sądem, zeznał lekarz, że podawał dziewczynie codziennie dawki trucizny, kategorycznie jednak zaprzeczył, jakoby dawka, którąkolwiek dnia miała być śmiertelna. Juana umierała po dwumiesięcznym aplikowaniu jej trucizny, nie mając pojęcia, że umiera, a gdy popadła w agonję, sądziła zapewne, że obudzi się po pewnym czasie jako zamozna żona swego kochanka. Sekcja wykazała otrucie i jest najprawdopodobniejsze, że zbrodniarz stracił cierpliwość i dał swojej ofierze śmiertelną dawkę. Sąd przysięgłych skarże najprawdopodobniej lekarza na śmierć.

Olbrymi delfin



Bezrobotni holenderscy uprawiający przygodnie rybołówstwo złowili w pobliżu Zandvoort olbrzymiego delfina, który na tych wodach jest zjawiskiem nadzwyczaj rzadkiem. Potwora sprowadzono do Amsterdamu, gdzie oglądały go maszy ciekawych.

DAMA W LAMPARCIEM FUTRZE

Tajemnicza zbrodnia w Londynie

(la) Tajemnicza zbrodnia zajmuje obecnie Scotland Yard. Jest to pierwszy wypadek w historii angielskiej kryminalistyki, aby wzorem amerykańskich gangsterów zaproszono kogoś na przejażdżkę samochodową, a następnie w czasie tej jazdy zamordowano.

Początkowo nie wiadziło kim jest zabity. Był to gruby człowiek, ze śladami ospy na twarzy. Detektywi pracowali przez pełne trzydzieści sześć godzin, zanim go zdołali zidentyfikować.

W pobliżu ciała znajdowała się pusta flaszką od whisky, pół guzika od męskiego płaszcza i kawałek aluminium. Kieszonki ofiary były puste, firma krawca na podszewce wy-

cięta. Nikt w pobliżu nie słyszał strzałów. Morderstwo popełnione na francusko - kanadyjskim jubilerze Emilu Allard — zostało dobrze przygotowane. Znalezione go w pobliżu St. Alban.

AUTOMAT W ROLI DETEKTYWA

Śledztwo przeprowadzone w okolicznych gospodach koło St. Alban zainteresowało się piękna, silnie uszminowaną kobietą w futrze z lampartą, która owej nocy, kiedy popełniono morderstwo przebywała w jednej z kawiarni w St. Alban, z trzydziestokilkoletnim mężczyzną. Tych dwoje, to byli ostatni ludzie, których widziano w towarzystwie zmarłego.

Przybyli oni o północy do wspomnianej kawiarni, pożyli tam kolację i zabawiali się przez jakiś czas wrzucaniem drobnych monet do automatu.

W ten sposób śledztwo z kolei zajęło się automatem. Zbadano go dokładnie, a również poddano dokładnemu badaniu znajdujące się wewnątrz monety, w nadziei, że pozostały na nich odciski palców. Właścicielowi kawiarni, oraz personelowi przedłożono różne fotografie podejrzanych osób, ale wśród nich nie rozpoznali oni sprawców. Do wszystkich stacyj policyjnych rozesłano komunikaty, podające dokładnie rysopisy podejrzanych.

Kobieta miała być niezwykle urodziwa i licząca niewiele ponad 20 lat. W ciele znaleziono cztery kule, które umożliwiły stwierdzenie, jakiej broni użyto. Policja sądzi, że Allard został zastrzelony w samochodzie, a następnie przewieziony na jakieś odległe miejsce i tam porzucony. Z rodzaju ran wywnioskowano, że strzały oddano szybko jeden po drugim.

FATALNA WYCIECZKA

Allard przybył przed trzema i pół lat do Anglii. Zarabiał na utrzymanie w ten sposób, że wykupywał klejnoty z zastawu i następnie sprzedawał je dalej. W jego mieszkaniu widział go poraz ostatni pewien znajomy, który go później zidentyfikował.

Przyjacielowi temu powiedziano, że wychodzi, jednakże nie mówił dokąd.

Gdy następnego dnia nie wrócił, a przyjaciel ów przeczytał rysopis znalezionego ciała koło St. Alban, udał się do Scotland Yardu, a stamtąd przewieziono go na miejsce zbrodni.

Jak się zdaje Allard nie żył ostatnio w najlepszych warunkach materialnych. Mimo to, na krótko przed śmiercią zakupił klejnotów na sumę 200 funtów szterlingów. Klejnotów tych przy nim nie znaleziono. Prawdopodobnie one stały się przyczyną zbrodni. Ponieważ Allard sam nie posiadał samochodu, został prawdopodobnie zaproszony na wspólną wycieczkę.

Policja zwróciła uwagę na wszystkie porty, przypuszczając, że zbrodnia para zechce opuścić Anglię. Nie jest wykluczone, że uda się jej to, zanim policji wypadnie na ślad.

NOWOŚĆ!
Franciszek Olechnowicz
SIEDMA LAT
w szponach G. P. U.
Cena egzemplarza 1 zł. 80 gr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach wileńskich.
Skład główny w aptece: Ludwiserska Nr. 11, m. 18.

Winiarze rumuńscy protestują przeciwko monopolowi spirytusowemu



Kryzys obecny ciężko dotknął również rumuńskich plantatorów winnic, obecnie zaś wprowadzony państwowy monopol spirytusowy pogorszył jeszcze ich sytuację. Zorganizowano więc cały szereg gromadnych wieców protestacyjnych przeciwko wprowadzeniu monopolu. Na zdjęciu — jeden z wieców protestacyjnych w Foosani, w którym wzięło udział 50.000 właścicieli winnic.

ORKA NA UGORZE

Jeżeli „Orka na ugorze” Jana Wiktora (Wyd. Książnicy Atlas) nie jest najlepszą powieścią tego autora, to z całą pewnością jest jedną z najlepszych w jego dorobku literackim.

Jan Wiktor zarysowuje życie wsi podhalańskiej. Wieś... Jest dziś na nią moda. Ale najgłośniejsze powieści na temat życia wsi doby ostatniej mają prawie wyłącznie charakter reportaży, — syntezują zjawiska w sposób mechaniczny, gromadząc fakty i przesuując przed oczami czytelnika galerię ludzkich typów, często zarysowanych w sposób dość prymitywny i brutalny.

Wiktor zerwał z obowiązującym dziś szablonem pseudo - oryginalności, — sięgnął do dawnych wzorów, uważnie przyjrzał się Reymontowi. W „Orce na ugorze” daje się odczuć wpływ „Chłopów”, choć słowami jednego ze swych bohaterów wyrzekła się tych wpływów:

— „Reymontowi wciąż się wydaje, że chłop w kościele mieszka, ręce macza w święconej wodzie i nigdy nie ubarza ich w gnoju. Jego chłopów na ołtarzu zostawia i żeby stąd nie wyszli, boby sobie zabrudzić parądną sukmanę”...

Jeżeli chodzi o zasadniczy zrąb powieści, jest on prosty a mocny. Wieś podhalańska (a i nie podhalańska tyl-

ko, — uogólnienia same się nasuwają na myśl) jest nieczorany ugorzem, — wieś ciemna, nędzna, pełna zabobonów, bezradna, żyjąca wspomnieniami dawnych dobrych „cysarskich” czasów. Orka na tym ugorze jest niezmierznie trudna i wdzięczna zarazem. Orkę prowadzi szkoła, a ściślej — nauczycielka, — „smukła, ruchliwa, ubrana w jasne barwy, jakby chciała być okrzykiem wesołości w klasie”.

Wieś jest ugorzem ciemnym, ponurym. Ludzie tam błąkają się na bezdrożach. Nawet żywiłowa, instynktowna, potrzebna miłość do ziemi nie zawsze oczyszcza i podnosi wyższy dusze. Straszny Biel do szaleństwa, bez pamięci jest przywiązany do ziemi, — kocha ją całą swoją szamocącą się, ślepą duszą, a przecież właśnie dlatego staje się tyranem rodziny, rujnuje wszystko dookoła, — śmierć i zniszczenie niesie ze sobą. To też potrafi nawet modlić się bluźnierczo, szukając pomocy Bożej w zbrodniczym dziele zemsty i nienawiści.

Szkoła, położona na wzgórzu, nieco zdala od wsi, jest nowym światem, — źródłem nowej, radosnej siły. Gdy Węglarzowa, jak wszyscy starzy, sceptycznie zapatrująca się na nowe metody wychowania i nauczania, blisko zeknęła ze szkołą, od razu zrozumiała, jak ubogie były jej lata dziecięce, pozba-

wione radości nauki szkolnej.

— „Myśmy do kija przyzwyczajone — myślemy, że kij najmądrzejszy na na świecie. Mój Boże, żeby to człowiek mógł się wrócić do teraźniejszej szkoły, żeby moje lata wróciły, tobym... też... tobym inaczej... ech...”

Jakimś innym światem wydawała się szkoła chłopom; — nauczycielka również miała świadomość niemal przepaści pomiędzy szkołą a wsią.

...zobaczyła dony chłopskie i szkolę, dwa odrębne światy, związane tylko stopami dzieci, idących po naukę, aby wrócić znów do mrocznych, cuchnących izb”...

Odrębnym, jasnym światem była szkoła, — radosnym oracem była nauczycielka. I plan bogaty już się ukazał, — mały Alojzy wyrastał na bohatera, przynajmniej w dziedzinie sportu narciarskiego... Ale jakże ciężka jest praca w szkole polskiej.

Autor, jak widać, dobrze zna nieodległe współczesnego nauczyciela, szczególnie takiego szaleńca, który pragnie pracować uczciwie i sumiennie, a nie być tylko maszyną do załatwiania urzędowych „kawałków”...

„Zebranie, konferencja, praca obywatelska, nadmiar obowiązków, rozszalał dzisiejszy dzień tak, że nauczycielka wróciła do domu wybita z sił, z jedną myślą, aby runąć na łóżko i odpocząć. Drogę do upragnionego celu zagroził stos zeszytów. Doznała wrażenia, że sterta papierów wyrosła w

olbrzymią górę; przytłoczyła jej życie, — że nigdy już nie wygrzebie się z pod niej. Zupełnie wyczerpana, długo siedziała przy stole, zanim sięgnęła po pióro. Huk tyłu godzin w głowie, ochrypnięty głos krtani. Zachrząscyła papiery i przypomniały jej, że ma jeszcze napisać sprawozdanie. Wzięła zarządzenie, plan i statystyki, o kółkach, przemianach, obłądny wir cyfr, paragrafów, i wykazów, zestawień, przesładowały ją do udręki. Zawsze: pod osobistą odpowiedzialnością. Buntowała się przeciw tej robocie bezcelowej, ogłupiającej, zabierającej zapał, wszelkie wartości, zmuszającej do kłamstwa. Była uważana za parszewą owcę, źle widzianą „u góry”.

Zarysowując obraz współczesnej szkoły powszechnej na wsi, nie pominął autor okazji, aby zademonstrować powagę i mądrość „władzy”. Pan inna zresztą pan „Y” również bliźniaczko jest podobny”...

I oto szkoła, która jest i musi być jasnością dla wsi, kryje w sobie tragiczny mrok; oto nauczyciele, a szczególnie nauczycielki, niosące dzieciom serdeczny uśmiech, w samotności zalamują ręce i takie prowadzą ze sobą rozmowy:

— „Myśmy z seminarjum wyszli z

górnolotnymi hasłami. Życie i chamskie chodaki przedpeły zapał i wiarę. Nie starczyło ognia. Pani musi nawrócić i razem z nami drzeć gardło, wypłukać płuca, zżarte gruźlicą, bo taki nasz cel. I po latach zostanie z pani to samo, co i nas. Żebyś wydarła płuca, to zawsze źle, dla nich zawsze źle.

— Co oni ze mną chcą zrobić?

— Lepiej kamienie tłuc przy gościńcu, niż być nauczycielką bez powołania... Niem. Dla chleba.

— Kto nas zmusza do kłamstwa, do upodlenia? — pytała szeptem.

— Niepewnością jutra trzymając nas jak psa na uwiązaniu... Niech pani pamięta, że życie nie jest „Oda do młodości”... Ramiona nauczycielki zwisły, barki się ugięły, oczy zgasyły i nabrały wyrazu szkapę głodnej, umęczonej, wyczerpanej”...

A na tem tle wyrastał wielki bunt młodej kobiety, której praca była tak ofiarną i wyczerpującą a zupełnie niedocenianą, nawet lekceważoną przez brutalnych a tępych zwierzątników, — której rola była tak wielka i tak tragiczna, bo niosąc innym okruczyni szczęście, nauczycielka musiała wyrzec się szczęścia osobistego...

— „Jestem sprzątem, jestem sagiem drzewa, kupionej za bezcen, za tyle a tyle miesieczniejszej pensji, z którego naręcza rzucam na ognisko, aby bezustannie płonąć, aż do zgorzenia, aż do popiołu... Teraz dopiero zbuntowała się

W WIRZE STOLICY

SĄ LUDZIE, NA KTÓRYCH TRZEBA KRZYCZEĆ

Do świetnie prosperującej garkuchni, gdzie w porze obiadowej trzynaście o miejsce, przyszła przed dwoma tygodniami paczka żydów — uciekinierów z Niemiec. Trzech żydów i jedna żydówka.

Jaka idylla przez pierwszy tydzień!

Grzeźnintey, uprzejmi, wszystkim zachwyeni, cisi, mili.

Na załatwianą kelnerkę trzeba czekać 5 minut — ani burka.

Kelnerka się pomyliła, zamiast z grochem i buraczkami, przyniosła wędlinę z kaszą i makaronem: — nie nie szkodzi, głupstwo!

Poreja gęsi kosztuje 80 gr. — oo jak tanio! i jaka dobieg gęsi nadzwyczajnie!

Rozmawiali między sobą po niemiecku, ale dyskretnie, cicho. Pała wieszali skromnie z boku, uważali by nie stracić czystości kapelusza.

Po 10-ciu dniach czwórka zmieniła się do niepoznania. Przychodzą wcześniej, zajmują największy stół, stukają, dzwonią w talerze, wrzeszczą:

— Kelnerka! Gdzie jest kelnerka?

Gdy muszą czekać na zamówienie 3 minuty — gwałt na całą salę. Gdy kuchnia się omyliła, dała kapusty zamiast marchwi — gwałt, odsyłanie pólniska.

Ciągle im złe jedzenie. Gęś po 80 gr. to zdzierstwo!

Ktoś chce się przysiąść: — nie można!

— Ktoś prosi o kartę: — jeszcze będziemy ją czytać!

Szwargoczą na głos, zaguszają wszystkich, zdławiałyby się, że tylko oni są na sali.

Wszystkie gazety chwytają, nikomu nie dają: — zajęte!

Onegdaj dwóch z tej paczki ubrało się już, w kapeluszach na głowach stali jeszcze przy stole i tamując przejście, krzykiwie przez kwadrans rozmawiali z tamtymi. Zirykowała to jakiegoś pana z wielkimi wąsami. Huknął na nich:

— Co to za chanstwo stać w kapeluszu? Co to za gwałt robicie? Na targu jesteście czy eo? Co to za zachowanie się aroganckie? Hitlera wam tu trzeba czy eo?

Jakby piorun uderzył w czwórkę żydów. Momentalnie się wynieśli, ani pisnuli.

Niezajutrz byli eisi, potulni i znów uprzejmi. Rozglądali się trwożliwie czy nie ma gdzie wąsala, czy nikt nie patrzy na nich ze złością. Zachowali się bez zarzutu.

Zobaczyni jak długo to potrwa.

Karol.

Najpewniejsze źródło dochodu

Władze tureckie utworzyły w Konstantynopolu specjalne biuro dla nadawania nazwisk kobietom tureckim. Każda kobieta przybierająca nazwisko otrzymuje jednocześnie zaświadczenie, rodzaj metryki, na którym obok imienia i nazwiska figuruje jej wiek. Biuro, mimo dość wysokich opłat, cieszy się niebywałą frekwencją, przyczem rzecz charakterystyczna większość zgłaszających się kobiet, przeważnie młodych dziewcząt od lat 16-tu, podaje więcej lat od rzeczywiście posiadanych. Dziewczęta tureckie robią to w tym celu, by prędzej dojść do prawnej pełnoletności i wyjść za mąż. Nie brak jednak kobiet starszych po 40, które pragną za wszelką cenę uchodzić jeszcze za kobiety w kwiecie wieku. Dla tych podwyższono takse za tak zwaną metrykę o 100 proc.

przeciw przesądowi, wszczeptanym od dzieciństwa, nikomu nie potrzebnym, niewiecznych powołanie kobiety: prawo do mężczyzny, tęsknotę do miłości, do macierzyństwa... Skazana na samotność czując w sobie proces zniszczenia pod działaniem przemijających lat, wewnętrzny krzykiem pytała: cóż z warg, jeżeli nikt ich nie wyciął? cóż z piersi, jeżeli ich kształt, ukrytego przed wzrokiem mężczyzny, nikt nie uwieli? Zwiądną, Przekwitną i zostanie strzęp zużyty, który nigdy nie zaznał rozkoszy... Umęczona, beznadziejnie walczyła sama z sobą, pomyślała, że przysięgi, słowa o posłannictwie, służbie społecznej, poświęceniu giną pomiędzy rztami kobiety a ustami mężczyzny, zmienione w powiew żaru”...

Bunt... Ale nastąpi kłeska jednostki, jak zczasem zrodzi się wielkie zwycięstwo ogółu...

Pierwsze blaski tego zwycięstwa zarysował Jan Wiktor w sposób nieco naiwny i banalny, źle dopasowany do całości.

Dlatego też dramat wsi i dramat szkoły zostały odwzorowane o wiele wyraziściej i mocniej, niż te nieśmiało zrozre przysięgi szczęśliwości... Nic zresztą dziwnego...

Nowa powieść Jana Wiktora jest godna wielkiej uwagi!

W. Charkiewicz.

Z frontu Małżeństwa Dawne czasy

Komunikat, zdaje się 110, włoskiego dowództwa, donosi, że na froncie południowym nieprzyjacieli „został pobity i odrzucony daleko”. Poniżej stwierdza dowództwo, że Abisynijczycy po walce układają na pobojowisku stos trupów poległych i następnie podpalają taki stos.

Sprawa ta jest cokolwiek niewyraźna. Skoro mianowicie ktoś został „pobity i odrzucony daleko”, to rzecz prosta, że na pobojowisku go nie ma i nie ma czasu na zabawę w układanie stosów trupów i palenie ich.

Życie małżeńskie Jasia trudno jest nazwać rajem. Barometr stale wskazuje tam na burzę. Natomiast małżeństwo Bodzia, to prawdziwy obraz edenu. Zawsze panuje tam nastrój szczęśliwości, o jakim czytać się czasami w powieściach.

Widząc to Jasio zwraca się o radę do Bodzia:

— Powiedz, jak ty to robisz? Twoja żona jest zawsze w świetnym humorze, podczas gdy moja... Ach, szkoła gadała.

— Widzisz, mój kochany — odpowiada Bodzio — to jest dość proste. Jestem zakochany w mojej żonie i całuję ją od czasu do czasu...

Jasio zastosował tę samą metodę. Gdy przyszedł do domu, objął żonę serdecznie i gorąco ją ucałował. Nagle żona, w odpowiedzi na te pieśczęty, zaczęła gorzko płakać:

— Co ci jest dziewczyno? — pyta Jasio zmieszany i zaskoczony.

— Ach przestań już — woła pani Jasio — wśród łez. — Dzisiaj wszystko idzie jak z kamienia... Rano rozbił się czarownik, w południe służąca podziękowała, a teraz jeszcze ty przychodzisz pijany do domu!

Wuj Kazimierz lubi perorować i opowiadać, jak to bywało w dawnych, oczywiście „lepszych” czasach.

— Teraz wy wszyscy młodzi ludzie myślicie tylko o własnej wygodzie — powiedział. — Kiedy byłem młody, przeszedłem trzydzieści kilometrów pieszo, tylko po to, aby wyznaczyć policką pewnemu znajomemu, który daleko mieszkał.

— I co? Potem wujaszek wracał znowu pieszo tych trzydzieści kilometrów?

— Nie, z powrotem odwiózł mnie dyliżans Pogotowia.

Wybr. Wel.

Artykuł, na który nie usłyszysz kontrargumentów

W dniu 6 listopada 1934 r., a więc przeszło rok temu wydrukowałem artykuł p.t. „Na co się w Polsce wydaje pieniądze”, przedstawiając chaotyczność pracy naukowo — Badawczego Instytutu Europy Wschodniej. Mój artykuł, cytowany później w prasie warszawskiej, krakowskiej i lwowskiej nie spotkał się z żadnym sprostowaniem, z żadnym naukowym kontrargumentem, kierownictwu tego Instytutu wystarczyło ogłoszenie w dniu 20 listopada, a więc w dwa tygodnie po moim artykule komunikatu, że p. minister Wacław Jędrzejewicz zwiędził instytut i „interesował się bardzo”. Oczywiście wobec odwiedzin Instytutu przez osobistość o tak wyjątkowej naukowej kompetencji, jak p. Wacław Jędrzejewicz, odpadały wszystkie możliwości krytyki instytutu. Pozostała jednak funkcjonująca przy tym Instytucie „Szkoła Nauk Politycznych” i czytelnicy pozwolą, że jej skolei jeden artykuł poświęcę.

SZKOŁA NAUK POLITYCZNYCH CZY SZKOŁA ESESESEROZNAWSTWA

Na pytanie „Szkoła nauk politycznych” czy szkoła znawstwa Rosji współczesnej wypowiadam się za drugą alternatywą. Ale od razu muszę zaznaczyć, że to, co w Wilnie funkcjonuje w po-Tyszkiewiczowskiemu pałacu, nie jest ani jednym, ani drugim, jest zamieszaniem w jednym kociołku dwóch celów, dwóch typów, dwóch szkół. To zamieszanie jest szkodliwe i pod względem politycznym i przedmiotowym pod względem naukowym.

W Szkole Nauk Politycznych można studiować po skończeniu uniwersytetu, ale można do takiej szkoły uczęszczać także zamiast uniwersytetu, albo jednocześnie ze studiami uniwersyteckimi. Jeżeli będziemy uważać szkołę wileńską za Szkołę Nauk Politycznych, to odrzućmy konstatujemy, że mija się ona ze swoim naukowym celem, a natomiast staje się centrum naukowej i politycznej demoralizacji.

Dlaczego?

Bardzo prosto. Młodzieniec ukończył szkołę średnią, chce mieć wykształcenie w zakresie „nauk politycznych”, wali do szkoły wileńskiej i co dostaje? wiadomości o Sowietach. — Ależ to nie może być ani naukowo, ani politycznie, czy pedagogicznie przez nikogo w Polsce uważane za sposób kształcenia w zakresie nauk politycznych, kształcenie w za-

kresie politycznej kultury. Przede wszystkim sprzeciwiają się temu względy czysto naukowe. Wszystko, co jest w Sowietach, jest niesłychanie płynne, sam ustrój, poglądy, teorie prawne, wszystko to się zmienia z roku na rok, nieomal z miesiąca na miesiąc. Nie jest to odpowiedni materiał, aby na jego tle uczyć młodzież orientować się co to jest prawo, a co to jest gospodarka, co to jest polityczna i gospodarcza moralność. Poza tym deklamujemy ciągle o naszej łacińskości, o tem, że jesteśmy bastionem Europy na wschodzie i t.d. Nietylko nie jestem przeciwnikiem studjów nad Sowietami, lecz ich największym entuzjastą, ale pozwólcie się przedtem młodzieńcowi dowiedzieć, chociażby czegośkolwiek o kulturze politycznej antycznej, angielskiej, francuskiej, wreszcie o kulturze prawnej naszej dawnej Rzeczypospolitej, a potem dopiero zaprowadźcie go do warsztatu badań nad SSSR. Nie mam pojęcia o medycynie, lecz sądzę, że chyba nikt nauki anatomii nie zaczyna od przykładać patalogicznych. Pierwój się medyk dowiaduje, jak się przedstawia anatomia człowieka normalnego, a potem przechodzi do poznawania patologii, monstrualności, chociażby w najciekawszych tej patologii okazach.

Chyba wyraźnie wytłuszczyłem swą myśl: to co się w Wilnie nazywa Szkołą Nauk Politycznych, taką szkołą nie jest, albowiem brakuje jej na pierwszym i drugim semestrze: historii ustroju Rzymu i Grecji, historii ustroju Anglii, Francji, czy Niemiec, czy Polski. Nie wolno zastępować tego wszystkiego wiadomościami o bolszewickich teoriach i aparacie propagandy sowieckiej. Tego rodzaju studia mogą dać fatalne wyniki, a przecież w ciągu ostatnich miesięcy nie jeden akademik wileński i nie w jednym procesie zasiadł na ławie sądowej oskarżony o komunizm.

DO SZKOŁY ZNAWSTWA SOWIETÓW nie można przyjmować młodzieży bez uprzednich studjów

Jestem, powtarzam, zwolennikiem szkoły znawstwa Sowietów, ale zacząłbym od tego, że do uczęszczania do takiej szkoły dopuszczalnym tylko młodzież już z odpowiednimi wiadomościami naukowymi, najlepiej już z ukończonym fakultetem prawnym, humanistycznym, albo wyższymi studjami wojskowymi. Ktoś mi na to odpowie, że zmniejsza to ilość

sluchaczy w tej szkole. Ależ, na miłość Boga, czy tu może chodzić o ilość! Szkoła przecież będzie miała zadanie przygotowania kadr naukowych, urzędników specjalnie wykwalifikowanych względnie przygotowania tych nielicznych ludzi, którzy w przyszłości mogą objąć posady w naszej służbie konsularnej na ziemiach dawnego Cesarstwa. Tutaj bynajmniej nie może chodzić o setki sluchaczy, wprost przeciwnie, nastawienie szkoły na ilość, a nie na jakość sluchaczy, jest metodą szkodliwą i niebezpieczną. Ktoś, kiedyś powiedział, że szkoła znawstwa Sowietów kształciła ma urzędnika polskiego „na kresach”. Cóż to za nonsens! Po kiego czorta mamy naszego urzędnika wychowywać w kulturze sowieckiej!

Mówię najlepiej z ukończonym fakultetem, dlatego, iż zawsze byłem przeciwnikiem zbyt wielkiej formalistyki. Nie chodzi mi o sztuczne zamykanie drzwi do szkoły żądaniem jakichś dyplomów, lat, czy ilości semestrów. Chodzi mi o to, aby studjujący w szkole sowietoznawstwa mieli w sobie jakieś punkty porównania, aby nie byli naukowo bezbronni wobec bolszewickiej propagandy, która będzie ich zewsząd, podczas tych studjów otaczała. Chcę aby ta szkoła sowietoznawstwa była istotnie uczelnią, a nie agitpunktem, co musi nastąpić, jeśli na ławach zasiadają ludzie niedostatecznie naukowo przygotowani, niedostatecznie krytycznie wyrobieni.

PROGRAM NAUK

Wychodząc więc z założenia, że do studjów w szkole eseseroznawstwa przystępować będzie młodzież, która ma już zasadnicze wiadomości z prawa i historii, a także bezwzględnie wymaganą znajomość języka rosyjskiego. Wyobrażam sobie, że pierwszy rok studjów w specjalnej szkole eseseroznawstwa powinien mniej więcej tak wyglądać:

- 1) Historia Rosji w XIX wieku Kucharzewski;
- 2) Historia dawnej literatury rosyjskiej Dziechowskiej;
- 3) Geografia gospodarcza Imperjum Rosyjskiego w dobie poprzedzającej wybuch wielkiej wojny;
- 4) Historia udziału Rosji w wielkiej wojnie

To byłyby cztery katedry. Przy dwóch pierwszych katedrach pozwoliłbym sobie wymienić nazwiska, oczywiście tylko w celu ilustracji, jacy ludzie byłiby moim zdaniem na tych katedrach najodpowiedniejsi. Poza temi katedrami, mogłyby działać wykłady monograficzne, jak np. „prawno-polityczny ustrój Cesarstwa”, lub historia plemion Kaukazu, czy wykład monograficzny p.t. „Sergiusz Witte”, czy „Lew Tołstoj”, czy „wschodnio — chińska droga żelazna”, czy „stołypinowska reforma rolna”.

Uważałbym, że niejeden semestr, lecz cały rok należałoby poświęcić znajomości Rosji przedbolszewickiej, a dopiero dwa lata następne poświęcić znajomości: 1) teorii komunistycznej, 2) organizacji Z. S. S. R. i kominternu, 3) międzynarodowej propagandzie komunizmu w innych krajach, (czego w obecnej szkole brakuje zupełnie) 4) obecnemu ustrojowi gospodarczemu naszego wielkiego sąsiada, 5) jego handlowi zagranicznemu, i szeregowi monograficznych wykładów w tej dziedzinie.

SZKOŁA DYLETANTÓW

W obecnym spisie wykładów mamy raptem „zasady spółdzielczości” — 15 godzin na III semestrze, mamy na IV semestrze „prawo handlowe i wekslowe porównawcze”, oraz na tymże semestrze „ideje kształtujące życie Europy Zachodniej od XV do XIX w.”, mamy na V semestrze: „zasady prawa administracyjnego” mamy wykłady z prawa cywilnego i karnego — mamy mnóstwo politycznych wykładów, pobieranych z fakultetów prawnego i humanistycznego, ale nie trzymających się kupy, nie mających nic wspólnego ani z dyscypliną Szkoły Nauk Politycznych, ani z dyscypliną specjalnej szkoły znawstwa Sowietów.

Oto dla przykładu spis wykładów z V semestru.

SEMESTR V.

1. Doktryna ekonomiczna komunizmu — doc. dr. S. Świaniewicz.

2. Polityka agrarna ZSRR. — prof. dr. W. Stanisławski.
3. Polityka finansowa, przemysłowa i handlowa ZSRR — Z. Szempliński.
4. Zagadnienie ukraińskie jako sprawa międzynarodowa — L. Wasilewski.
5. Struktura polityczna ZSRR — doc. dr. W. Sukiennicki.
6. Zasady prawa administracyjnego — prof. dr. W. Komarnicki.
7. Polityka narodowościowa ZSRR — dr. S. Wysłouch.
8. Sztuka w ZSRR prof. dr. M. Morełowski.
9. Ćwiczenia z organizacji nauki w ZSRR — prof. dr. B. Wilanowski.
10. Ćwiczenia ze struktury politycznej ZSRR. — doc. dr. W. Sukiennicki.
11. Ćwiczenia z polityki ekonomicznej ZSRR — doc. dr. S. Świaniewicz.

Niech mi kto wytłumaczy, pocien student nurzany już w zagadnieniach sowieckich po uszy, ma raptem nawracać do „zasad prawa administracyjnego”.

A potem takie niekonsekwencje. Prof. Jaworski wyklada: „Konstytucje państw bałtyckich” — Estonia i Łotwa nie mają tysiącletnich konstytucyj, teksty ich ustaw konstytucyjnych nie wiele nowego mogą dać pod względem dogmatyki prawnej, ich życie konstytucyjne zaczyna się w 1919 r. i ulega ciągłym zmianom. A więc konstytucje bałtyckie nie mogą nas interesować pod względem teoretycznym — prawnym, gdyż są kompilacjami z trzeciej ręki dawnych znanych zasad; zresztą nie funkcjonują w żadnym z tych państw. Jeśli ten przedmiot monograficzny ma być odpowiednio pogłębiony, jak to w szkole specjalnej przystoi, to należy uwzględnić w nim przedewszystkiem życie polityczne tych krajów, a profesor Jaworski nie zna nawet języka rosyjskiego, nie mówiąc już o łotewskim i estońskim. To raczej p. Wielhorski, którego kwalifikacje naukowe na dyrektora tej instytucji wydają mi się tak niewystarczające, jako raności był by najbliższy tym zagadnieniom. Młody, rzetelny uczyony, dr. Sukienicki wyklada jednocześnie historię ruchu rewolucyjnego w Rosji i historię dyplomatyczną XIX wieku. Znowu uważam to za niestosowne. Są to dziedziny zbyt daleko od siebie stojące oparte na zbyt różnych elementach, aby jeden uczyony mógł się nim poświęcić.

CZY POTRZEBNA JEST SZKOŁA SPECJALNA

Wróćmy do pytania, czy nie jest marnotrawstwem domagać się, tak jak ja to czynię, osobnego badacza dla historii rosyjskich kierunków rewolucyjnych, a osobnego dla cesarskiej polityki zagranicznej, skoro takie robimy oszczędności na oświacie, na uniwersytetach, skoro gdzieindziej kumulujemy w jednym wykładowcu naukę materialnego prawa karnego i procedury karnej. — Otóż, nie jest marnotrawstwem. My, Polacy powołani jesteśmy do tego, aby znać Rosję, rozumieć Rosję, innych uczyć o Rosji. Zarówno nasze stulecie z nią współżycie, jak bliskość mowy, charakteru i podobieństwo kierunków ideowych, umysłowych i artystycznych, predysponuje nas do tej roli. Kapitał znajomości Rosji, który posiada Polska, jest kapitałem, który należy przekazać następnemu pokoleniu. Ale to właśnie wkład na nas obowiązek stworzenia czegoś, co nie byłoby tandetą, lecz czemś planowym, rozumem i imponującym. Poca rząd subsydiuje kilka instytutów wschodnich? Istnieje coś podobnego, w Warszawie, bodajże we Lwowie. Poca, na co? Pozamykać bez pardonu, poodbierać subsydja, skoncentrować w jednym zakładzie. — Jako Wilnianin wolalbym, aby ta koncentracja nastąpiła w naszym konającym mieście.

POWINNA BYĆ POZYTECZNA. DZIŚ JEST SZKODLIWA

Pałac po-Tyszkiewiczowski wykształcił już kilku młodych, lecz poważnych znawców Rosji, których zasług, których pracy nie chciałbym tu pominąć. Są to panowie: Świaniewicz, Sukiennicki, Król, Wysłouch. Jest to nasz dorobek w tej dziedzinie i dorobek poważny. Ale dzięki fatalnemu układowi całej szkoły, dzięki jej nieokreśloności, dzięki temu, że przyjmują ludzi bez uprzedniego, koniecznego, fachowego przygotowania, dzięki groteskowemu pomieszaniu wykładów specjalnych sowieckich, z wykładami dublującymi w Tyszkiewiczowskim pa-

łacu jakiś drugi, łatwiejszy fakultet prawny — dzięki temu wszystkiemu Szkoła Nauk Politycznych, jest instytucją raczej szkodliwą. Przeglądajcie gazety, codzień mamy proces komunistyczny z młodzieżą akademicką, jako oskarżonymi. Agenci kominternu za największe zadanie swej roboty uważają rozpowszechnianie znajomości sowieckich teorii. W tych warunkach pilnować trzeba naukę, aby przez swą prymitywność, płytkość, nieodpowiednie postawienie nie przestała być nauką, a nie stała się propagandą. Ze kierownictwo szkoły jest dość w tym punkcie lekkomyślne, wskazuje na to oddanie w rokueszłym pewnych wykładów nie komu innemu, lecz p. Henrykowi Dembińskiemu. Przy najlepszych chęciach służenia nauce, można służyć nie nauce, lecz propagandzie, i zamiast torować oczom i mózgom polskiemu wejście w głąb Rosji, zacząć ułatwiać inwazję Rosji w głąb Polski Cat.

PIERWSZA namiętność dziecka:

PIERWSZY Rolls-Royce dziecko!

PIERWSZY „kosmetyk” dziecko!

PIERWSZE słowo dziecka:

PIERWSZA PAKKA DZIECKA!

FOSFATYNA FALIERA

Marinetti o bitwie z wojskami Rasa Kassa

PARYŻ. — Poeta futurystyczny i członek akademii włoskiej Marinetti, który brał udział w bitwie o przełęcz w Arieu w wywiadzie z korespondentem Havasa opowiedział wiele ciekawych szczegółów z przebiegu bitwy, która trwała od 20 do 24 stycznia.

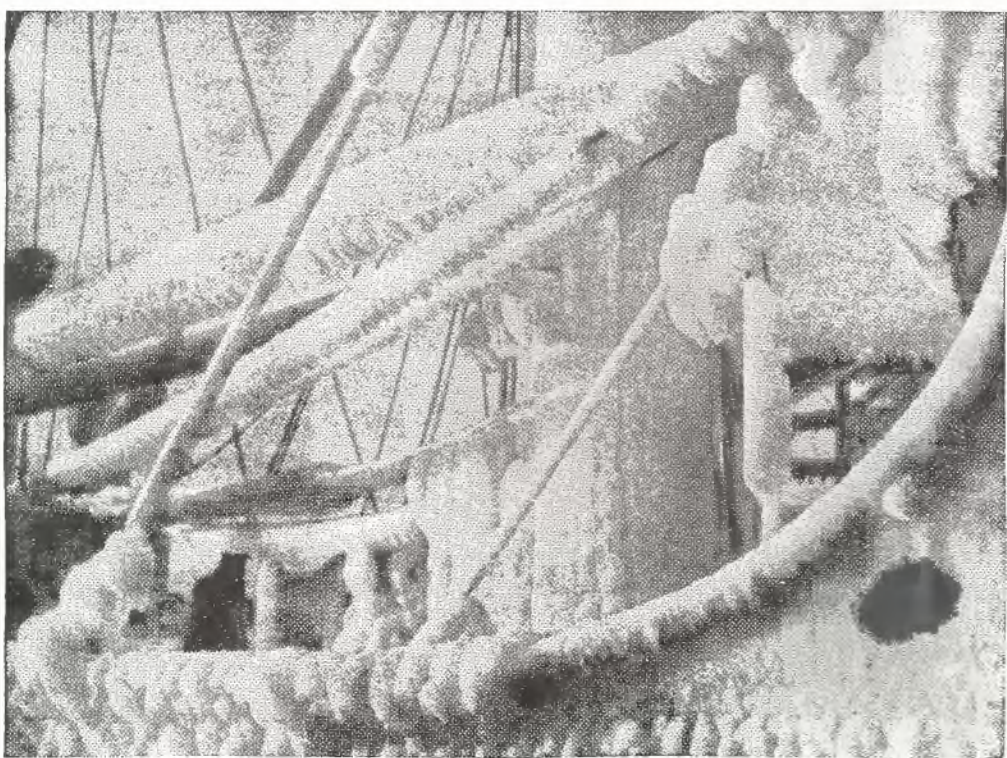
Abisynijczykom, którymi dowodził rasa Kassa zależało na sforsowaniu przełęczy, aby przedrzeć się do Haussen i przeciąć włoskie linie komunikacyjne. Abisynijczycy rozporządzali wielką ilością amunicji. Ogień ich w ciągu 4 dni i 4 nocy nie ustawał ani na chwilę. Oddział 1300 żołnierzy włoskich, należących do dywizji czarnych koszul był oblegany w małej fortyfikacji, której jedyną obroną był niski kamienny mur, który ją otaczał.

Nieprzyjacieli rzucił na ten posterunek piętnastkę tysięcy żołnierzy, włoskim oddziałom, zamkniętym w forcie, dowodził generał dywizji, który kilkakrotnie wypadał na czele części załogi, uderzając na nieprzyjaciela. Celem jednej z tych wycieczek, było opanowanie studni, znajdującej się w odległości 4 km. od fortu.

Amunicja wyczerpywała się i brak było wody, ponieważ droga do studni była odcięta. Ani przez chwilę jednakże żołnierzami nie opanowała panika, ponieważ nie wątpili w ostateczne zwycięstwo. Obsługa karabinów maszynowych dobrowolnie wyrzekała się przeznaczoną dla niej wody, aby nie uszczuplić zapasów wody, koniecznych do ochładzania karabinów maszynowych.

Kiedy przyszedł posiłek rasa Kassa zrozumiał, iż usiłowania jego przecięcia włoskiej linii komunikacyjnej zakończyły się niepowodzeniem. Straty oddziału, który się bronił w forcie oraz kolumny, która podążała mu z pomocą sięgają 600 zabitych i rannych.

Katastrofalne mrozy w Ameryce Północnej



Parowowie w porcie nowojorskim.

LONDYN POZBAWIONY MIĘSA

LONDYN. Na słynnym rynku mięsnym Londynu, t. zw. Smithfield Market wybuchł wczoraj w nocy strajk. Około 3 tysięcy sprzedawców mięsa, zaangażowanych przez hale do sprzedaży mięsa w jatkach Smithfield Market, nie przystąpiło po północy do pracy, żądając natychmiastowego załatwienia ciągnącego się od dawna sporu o płace. Sprzedawcy żądają 4 f. szt. tygodniowo, jako płacy minimalnej i 40-to godzinnego tygodnia pracy.

Strajk sprzedawców pociągnął za sobą uruchomienie robotników oraz transportów mięsa z chłodni do jatek i do samochodów ciężarowych, rozwo-

żących mięso do sklepów i restauracji w całym Londynie. Powszechny strajk sprzedawców w jatkach pociąga za sobą uruchomienie 8 tys. ludzi. Możliwe jest jednak, że również robotnicy transportowi w dokach, dokąd przybywa mięso z zagranicy i w chłodniach położonych w dokach, gdzie mięso z zagranicy zostaje natychmiast magazynowane, również zastrajkują. Oznaczałoby to strajk jeszcze 4 do 5 tysięcy ludzi.

Smithfield Market zaopatruje cały wielki Londyn, a więc 8 milionów ludności w mięso. Ponieważ znajduje się w centralnej części Londynu blisko naj-

ruchliwszej dzielnicy City, zastój ten odbija się fatalnie na ruchu kołowym. Tysiące samochodów ciężarowych oczekuje w najbliższym sąsiedztwie Smithfield Market na mięso. Zazwyczaj praca załadunku tych ciężarówek ukończona jest około 6 rano i gdy City zaczyna swą pracę, Smithfield Market jest już oczyszczona. Dziś jednak ciężarówki wciąż jeszcze daremnie wyczekują na załadunek mięsa.

Utrudnia sytuację fakt, że ponieważ działość jest najruchliwszym dniem dla Smithfield Market. Zazwyczaj w poniedziałek sprzedają w jatkach Smithfield przeszło 3 tysiące tonn mięsa.

Francja montuje blok naddunajsko-bałkański

Rozmowy w Paryżu nabierają konkretnych form

PARYŻ. „Le Matin” omawiając w swym wydaniu departamentalnym półgodzinną konferencję min. Titulescu z min. Flandinem pisze, że rozmowa ta cała obu mężom stanu okazję do szczegółowego omówienia zagadnień międzynarodowych, które poruszone już były w czasie ostatniej konferencji, mianowicie sprawę paktu naddunajskiego, nieodległości Austrii oraz stosunków słowacko-rumuńskich.

Jednocześnie omawiano zagadnienie Habsburgów oraz możliwość połączenia paktu naddunajskiego i paktu bałkańskiego w jeden ogólny europejski oraz kwestię taktyki na terenie Ligi Narodów, celem możliwie jaknajlepszego rozwiązania konfliktu włosko-abisyńskiego. Z tego punktu widzenia dyskutowana była sprawa skuteczności sankcji.

Jak donosi komunikat agencji Havasa. komentujący wczorajszą rozmowę min. Flandina z królem rumuńskim Karolem i min. Titulescu polityka francuska w Europie środkowej kieruje się tradycjami założeniami, które opierają się na współpracy z Małą Ententą i systemie bezpieczeństwa, mającym za podstawę pakt Ligi Narodów. Komunikat kończy się stwierdzeniem, że w czasie rozmów tych poruszana była w sposób bardzo poważny sprawa paktu naddunajskiego.

Sugestje „La Victorie”

PARYŻ. Nawiązując do obecnych rozmów dyplomatycznych w Paryżu, „La Victoire” występuje z sensacyjnym projektem utworzenia konfederacji państw naddunajskich, gdyż żadne z tych państw nie może samo stawić czoła Niemcom i zapewnić niepodległości Austrii. W tych warunkach jedynym sposobem przeszkodzenia ingerencji Rzeszy w sprawy austriackie byłoby, zdaniem pisma, natchmiastowe utworzenie konfederacji austriacko-węgiersko-czechosłowackiej. Zrealizowanie tego projektu wymagałoby jednak drobnej rektyfikacji granic, a mianowicie oddania przez Czechosłowację Węgrom pewnej niewielkiej części terytorium, przyznanego jej traktatem w Trianon.

Drugim środkiem prewencyjnym, byłoby stworzenie konfederacji naddunajskiej, w skład której wchodziłyby oprócz wymienionych już 3-ech państw, także Jugosławia i Rumunia. W tym wypadku 2 ostatnie państwa musiałby jednak również zgodzić się na pewną drobną rektyfikację granic, na korzyść Węgier. Ten drugi projekt mógłby jednak trafić na trudności, zarówno ze strony Bukaresztu, jak i Białogrodu, oraz w Rzymie, gdzie mogłoby uważać to za odbudowę dawnego państwa austriacko-węgierskiego.

NEGATYWNE STANOWISKO WŁOCH

RZYM. Stanowisko włoskie w sprawie zagadnienia naddunajskiego, będącego ostatnio tematem rozmów dyplomatycznych w Londynie i Paryżu, zostało naświetlone w następujący sposób przez deklarację złożoną dziś w ministerstwie prasy i propagandy.

„Studja nad paktem naddunajskim przedsięwzięto rok temu na podstawie konkretnych przesłanek. Dziś projekt ten przestał być aktualny, ponieważ był on włączony do systemu, który został zaniechany i przestał funkcjonować. Włochy nadal gotowe są spełnić swe obowiązki wobec Europy, ale sankcje wniosły do sytuacji nowy czynnik, który doprowadził do scysji pomiędzy państwami, mającymi wziąć udział w pakcie naddunajskim.”

FRANCJA SPRZECIWIĄ SIĘ zaproszeniu Niemiec na konferencję

LONDYN. W Londynie krążą wiadomości o trudnościach, jakie wynikają dla konferencji morskiej z racji stanowiska Niemiec. „Daily Telegraph” donosi na podstawie źródeł francuskich, że niemiecki program budowy okrętów wojennych zakomunikowany W. Brytanii w lipcu, miał ulec tymczasem przesłowi dwukrotnemu zwiększeniu. „Daily Telegraph” twierdzi, że w kołach brytyjskich uważają te informacje za prawdopodobne.

Wieczorny „Star” twierdzi, że w brytyjsko-niemieckim porozumieniu morskim odkryto poważną lukę, a mianowicie układ ten zredagowany miał być tak ogólnikowo, że nie wiąże on prawie Niemiec w dziedzinie ograniczeń w zakresie wyporności statków i kalibru dział, jakie ewentualnie zostałyby ustanowione przez konferencję londyńską.

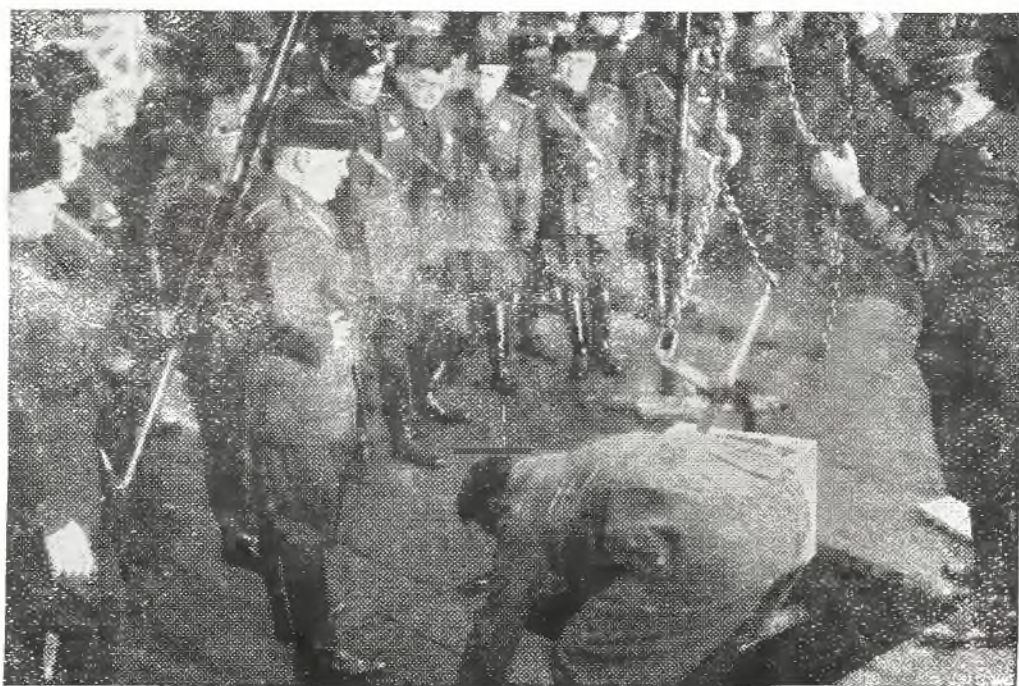
Powyższa rewelacja „Stara” wiąże się z wiadomością, że ze strony francuskiej założono kategoryczny sprzeciw przeciwko dopuszczeniu Niemiec na konferencję londyńską. Również Ameryka nie okazuje skłonności do rozszerzenia ram konferencji. W tych warunkach zrozumiałe jest zapytanie brytyjskie, czy Niemcy gotowe byłoby zaakceptować decyzję konferencji londyńskiej w każdym wypadku, t. zn. jeśli nawet nie wezmą w niej udziału.

Gen. Weygand poważnie chory



Dawny generalissimus francuski, znany z porytu w Polsce, przebywający obecnie w Luxorze, w Egipcie, zachorował na zapalenie płuc.

Mussolini kładzie kamień węgielny pod europejskie Hollywood



29 stycznia położono kamień węgielny pod budowę nowego miasta filmowego, tym razem w Europie, we Włoszech, pod Rzymem. Miasto to ma być poświęcone 21 kwietnia 1937 roku.

ROZMOWY TRWAJĄ

PARYŻ. Wicekanclerz ks. Starhemberg przybył wczoraj wieczorem do Paryża i zatrzymał się w jednym z hoteli na placu Vendôme. Ks. Starhemberg pozostanie w Paryżu kilka dni.

PARYŻ. Król bułgarski Borys w towarzystwie posła bułgarskiego w Paryżu Batołowa, odwiedził prezydenta Lebruna. Rozmowa trwała około godziny.

PARYŻ. Król rumuński przyjął dziś po południu szefa francuskiego sztabu generalnego gen. Gamelin.

PARYŻ. Król Borys bułgarski przyjął premiera Sarraut, a następnie min. Flandina.

PARYŻ. Litewski minister spraw zagranicznych Łozorajtis, który wczoraj wieczorem przybył do Paryża z Londynu, udał się dziś po południu w towarzystwie posła litewskiego Klimasa na Quai d'Orsay, gdzie odbył rozmowę z min. Flandinem. Min. Łozorajtis zamierza wyjechać z Paryża w dniu jutrzejszym, udając się w drogę powrotną do Kowna.

PARYŻ. Król Karol rumuński podejmował dziś śniadaniem premiera Sarraut i min. Flandina, po którym obydwaj mężowie stanu zostali udekorowani odznakami Wielkiego Krzyża Korony Rumuńskiej.

PARYŻ. Książę Starhemberg odbył dziś rozmowę z albańskim ministrem spraw zagranicznych fuadem Aslanni.

PARYŻ. Minister Flandin przyjął dziś po południu ambasadora Wielkiej Brytanii.

Idąc ulicą Wielką...

namyślajcie się krótko i postanówcie sięgnąć po szczęście i dobrobyt, na bywając los do I-ej klasy 35-ej loterii. W kolekturze A. Wolańskiej tysiące wygranych oczekuje na szczęśliwców. Możecie zostać nimi. Wszyscy mają równe szanse.

KOLEKTURA
A. WOLAŃSKA
WILNO, WIELKA № 6.
Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie.
Konto P. K. O. Nr. 145461.
Cena losu — 40 zł.; ćwiartka — 10 zł.
Ciągnięcie rozpoczyna się 20 utego.

Przed deszczami, walki o Makalle

WARSZAWA. Na podstawie wiadomości z różnych źródeł, P. A. T. podaje następujący komunikat o położeniu na frontach Abisynji w dniu 3-go lutego:

Na froncie północnym urzędowy komunikat włoski notuje jedynie wywady lotników włoskich w strefie góry Amba-Aladzi i w Dankalji.

Źródła angielskie i francuskie donoszą z Addis Abeby, że dziś rozpoczęła się zacięta bitwa na odcinku Makalle, przyczem żadna ze stron walczących nie odniosła większego sukcesu. Jak sądzą informatorzy angielscy, są to starcia straż czołowych w sąsiedztwie drogi Adua — Makalle, stanowiące wstęp do wielkiej bitwy o opanowanie tej drogi, co zadecyduje o losach Makalle.

Narazie są to potyczki oddziałów abisyńskich, które wdzierają się na tę drogę z oddziałami włoskimi, które tej drogi pilnują. Armia włoska w każdym razie jest pewna, że na pozycjach tych pozostanie przez kilka miesięcy, przygotowuje baraki i zapasy żywności na okres deszczowy. Przewidując nowe natarcie abisyńskie na pozycje pod Makalle, wojska włoskie umacniają linie i wznoszą fortyfikacje w miejscach panujących nad terenem sąsiednim.

Na froncie południowym urzędowy komunikat włoski wspomina jedynie o akcji organizacyjnej wojsk włoskich na terytorium pomiędzy Ganale Doria i Daua-Parma.

Źródła niemieckie donoszą z Addis Abeby, że na zachodnim odcinku frontu południowego Abisynijczy przegrupowali swoją armię, słabsze dotychczas pozycje zajęli świeżymi rezerwami, liczącymi około 50.000 ludzi i sądzą, że na całym tym odcinku gotowi są do odparcia ataków włoskich, które mogą nastąpić lada dzień, gdyż dziś właśnie po trzech blisko tygodniach przestał lać deszcz.

BUDŻET MIN. SKARBU na obradach komisji budżetowej

(POCZĄTEK NA STR. 1).

stwa narodowego, co naturalnie niezmiernie utrudnia politykę gospodarczą.

6) dostosowanie nowych operacji finansowych zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych do możliwości płatniczej w Polsce.

7) Reforma naszej ekspansji handlowej, a więc taka przebudowa naszych traktatów handlowych, taryf celnej, taka strukturalna przebudowa, która wyrażała jakąś podstawową myśl. Jako poszczególne interesy traktaty te były zrobione dobrze, ale jako całość nie reprezentują jednolitej myśli politycznej.

8) Wreszcie ostatni punkt, który z mojego punktu widzenia i dla reprezentowanego przeze mnie ministerium jest dziś najważniejszy — jest to oszczędność w wydatkach publicznych państwowych i samorządowych.

Z tego hasła oszczędności musi wynikać próba organicznej przebudowy struktury i funkcji państwa.

Nie łudźmy się

Nie pragnę panów łudzić, że hasła te staną się wkrótce pełną rzeczywistością. Przejście od stanu obecnego do stanu normalnego, jest zadaniem niesłychanie trudnym. Są jednak w historii narodów realne dowody niezwykłych i nieoczekiwanych sukcesów, gdy zjawia się skoncentrowana wola społeczna, świadomość celu, wysiłek pracy i cierpliwości.

WARSZAWA. Wczorajsze posiedzenie komisji budżetowej Sejmu poświęcone było debatom nad preliminarzem budżetowym.

Referat wygłosił pos. Hołyński, podkreślając, że minister skarbu jako szef całego budżetu musi ściśle bacznie strzec roszczeń ogólnego budżetu. Ściśle z tem związana jest sprawa kontroli nad wykonaniem budżetu. W roku bież. rada ministrów uchwaliła nowe zarządzenie, że każdy minister wyznacza swego urzędnika, który jest przed nim odpowiedzialny za ściśle wykonanie budżetu. Jest to krok ważny w dziedzinie oszczędnej gospodarki. O ileby to jednak nie dało spodziewanego rezultatu, to będzie konieczne zastanowienie się nad zmianą tego systemu.

Gospodarka skarbowa

Ze względów oszczędnościowych wynika konieczność bardzo znacznej redukcji budżetu, aby nie ciążył on zbyt ciężko na życiu gospodarczym. Obecna sytuacja jest taka, że rząd na podstawie pełnomocnictw wprowadził specjalny podatek od uposażeń w wysokości 150 milj. na 2 lata i podwyższył znacznie stawki podatku dochodowego na czas niestety nieograniczony. Rozumiem że te 2 lata dzięki eksterminacyjnemu wpływowi powinny być przeznaczone na zasadniczą reformę, ale powtarzam i zgóry twierdząc, że mechaniczne ciągnięcie nie da żadnych rezultatów.

Jeżeli weźmiemy wydatki działu „a” administracja, które ogólnie wynoszą 2.222 milj. zł. i wyliczymy z nich wydatki opancerzone lub uznawane przez nas wszystkich za zbyt niskie, będą to: wojsko, oświata, emerytury, renty i długi razem w wysokości 1.576 milj. zł., to pozostanie 646 milj. zł. z czego na wydatki personalne (płace — świadczenia) idzie 335 milj. zł., to pozostanie 311 milj. zł., wśród których 22 milj. stanowią przelew i dają resztę 288 milj. zł. wśród nich znów, jeżeli Policję, KOP i Straż Graniczną uznamy za nienaruszalne lub czysto administracyjne, to otrzymamy ostateczną pozostałość 163 milj. zł. stanowiącą mniej niż 8 proc. budżetu, którą minister skarbu może przerzucać lub redukować. Ale są to kredyty na pomoc rolnictwu, przemysłowi dla zwalczania bezrobocia, wydatki na Gdynię i naszą żeglugę. Jeżeli uświadomimy sobie, że ich redukcja nie miałaby wogóle większego znaczenia — to musimy dojść do wniosku, że tą drogą nie osiągniemy poważniejszych efektów.

Jedyną drogą trudną, bardzo ale skuteczną, jest wogóle redukcja funkcji państwa zapowiedziana jeszcze przez min. Zawadzkiego na lat 2, do której należałoby przystąpić natychmiast z całą energią i naciskiem.

Redukcję funkcji państwa rozumiam jako usuwanie przerostów administracyjnych i likwidację etatyzmu.

Żądanie redukcji i emerytury

Wielką koniecznością jest zmiana trybu pracy naszych urzędów. Zdecydowane jego uproszczenie. Reformę trzeba zacząć od zniszczenia komisji usprawnienia administracji, gdyż droga opracowywania całości nowych systemów nie prowadzi absolutnie do niczego. Usprawnieniem i zwłaszcza uproszczeniem musi się zająć absolutnie każdy urzędnik.

Z tą sprawą łączy się ściśle zagadnienie redukcji emerytur.

Wielką koniecznością jest zmiana trybu pracy naszych urzędów. Zdecydowane jego uproszczenie. Reformę trzeba zacząć od zniszczenia komisji usprawnienia administracji, gdyż droga opracowywania całości nowych systemów nie prowadzi absolutnie do niczego. Usprawnieniem i zwłaszcza uproszczeniem musi się zająć absolutnie każdy urzędnik.

Z tą sprawą łączy się ściśle zagadnienie redukcji emerytur.

dzenie urzędnicze. Uważam, że uposażenia indywidualne są niewystarczające, ale ogólna suma na uposażenia w budżecie jest za wielka i nadal utrzymać ją nie można. Nasuwa się bezwzględna konieczność redukcji. Nie załatwiona sprawa awansów łączy się również ściśle z wielkością wydatków personalnych.

Z zestawienia ilości pracowników w urzędach i przedsiębiorstwach państwowych widać, że niema wyraźnej linii zmniejszenia ilości urzędników i dlatego koniecznym jest natychmiastowe zapoczątkowanie akcji redukcji.

W ten sposób, że na każdym 3-ech używających urzędników wolno było przyjąć tylko jednego nowego. Poprawka ta niema obejmować urzędników od dyrektora departamentu wżwyż, wojska, KOP-u Straży Granicznej, Policji, nauczycieli szkół powszechnych i gimnazjów, profesorów wyższych uczelni i sędziów.

Redukcja powinna objąć przede wszystkim urzędników kontraktowych, którzy nie obciążają budżetu nowymi emeryturami.

Mimo, że poszczególne emerytury nie są wysokie, ogólna suma emerytur obciąża budżet nadmiernie wysokimi odsetkami. Polityka emerytalna po wojnie była nazbyt liberalna. Dziś liberalizm w zaliczeniu urzędników lat do wysługi należy ograniczyć, będzie to mniejsze złem, niż mechanizmy obciążenia emerytur tym, którzy już nie otrzymują.

Przechodząc do zagadnienia działalności państwa i ciąż publicznej — pragnę jako przedsiębiorcy trzeba stwierdzić, że istnieje jakaś inna siła która pcha do rozrostu ilościowego przedsiębiorstwa. Dlatego konieczne jest wydanie specjalnej ustawy, która by to regulowała. Ustawa ta powinna zawierać zasadniczy przepis, że powstanie nowego przedsiębiorstwa państwowego lub rozszerzenie istniejącego na nowy dział produkcji, może nastąpić tylko drogą aktu ustawodawczego.

Powinna być stworzona jednolita forma organizacyjna wszystkich tych przedsiębiorstw.

Wszystkie przedsiębiorstwa powinny być równo postawione pod względem podatków, świadczeń, inspekcji, taryf kolejowych, cel i t.d. Ustawa powinna zakazywać wszelkiego uprzywilejowania przy nabywaniu w tych przedsiębiorstwach pewnych artykułów przez poszczególne instytucje państwowe. Wreszcie wszystkie przedsiębiorstwa państwowe, spółki akcyjne, o ile są państwowe, powinny podlegać kontroli NIK, i łącznie z preliminarzem budżetowym na następny okres powinny składać swe sprawozdania łącznie z awangami NIK.

Słyszy się nieraz że państwo musiało to pewne rzeczy zrobić, gdyż brakło im pieniędzy prywatnej. Jesteśmy tu w pewnym błędzie kole. Mamy nadmiar obciążenia dochodu społecznego, nacele publiczne — prawne, a drugiej strony mamy taką strukturę rynku kredytowego, że wszystkie nadwyżki są zbierane na cele publiczne — prawne i nie zostaje nic dla prywatnej inicjatywy. Przeszło 90 proc. wszystkich oszczędności gromadzi się u nas na t. zw. sztywnym rynku. Korzystanie przez państwo z tego sztywnego rynku musi wywołać wysoką stopę procentową w życiu prywatnym.

Łączy się z tem druga sprawa: hamowanie aktywności gospodarczej społeczeństwa. Skoro papiery państwowe dają często nawet ponad 10 proc. to wysłanie się na trudniejszą pracę kapitału nie jest potrzebne. Nasz aparat finansowy prywatny jest zupełnie zdrowy i może się podjąć potrzebnej działalności gospodarczej.

Uważam, że utrzymanie dróg, nawet ich ulepszenie, powinno się mieścić w budżecie, ale większe inwestycje państwowe, jak budowa nowych linii kolejowych, powinny być pokrywane tylko z wolnego rynku kredytowego. Zdaje sobie sprawę z tego, że zanim to nastąpi, będziemy musieli przeżyć cięższy i dłuższy okres czasu i dlatego ze względów społecznych jest tem przeciwny pośpiechowi i gwałtowności, ale w każdym razie musi to być robione planowo, systematycznie i konsekwentnie. Plan 5-letni, o którym się mówi, uważam za zbyt długi, powinien on objąć najwyżej 3 lata i wycofanie się państwa z rynku kredytowego powinno się odbywać z roku na rok systematycznie dla uniknięcia wstrząsów w dziedzinie społecznej.

Następnie referent omawia preliminowane wpływy z podatku gruntowego, przemysłowego, od nieruchomości i podatku obrotowego, proponując

Po przemówieniu wicepremiera rozpoczęła się długa dyskusja, obracająca się głównie dookoła spraw wymiaru podatkowego i stosunku Izby Skarbowej do płatnika.

Hołd młodzieży szkolnej



dla Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej w dniu Jego Imienia na dziedzińcu Zamkowym w Warszawie.

Pierwsza polska radiostacja krótkofalowa S.P.W. w Babicach

Program Ministerstwa Poczty i Telegrafów, dotyczący rozbudowy połączeń radiotelegraficznych Polski z całym światem, jest intensywnie i konsekwentnie przeprowadzany przez Wydział Radiokomunikacyjny.

Radjotechnika jest dziedziną, w której Polska nie pozwoliła się wyprzedzić Zachodniej Europie, lecz razem z nią idzie naprzód.

Oto ciekawe dane, dotyczące wprowadzenia w życie regularnej komunikacji radiotelegraficznej między Polską, a Brazylią i Argentyną, oraz sfinansowania stacji w Babicach. Całkowite urządzenia 3 krótkofalowych radiostacji na dawnych wykonanych zostały całkowicie w kraju przez PZT. (Państwowe Zakłady Tele i Radjotechniczne w Warszawie). Zawsze z satysfakcją notujemy fakty, dotyczące coraz to nowych urządzeń radiotechnicznych, wykonywanych przez PZT, zarówno dla kraju, jak i dla zagranicy. Największą ze wspomnianych 3 krótkofalowych radiostacji nadawczych jest stacja telegraficzna - telefoniczna o mocy w antenie 20 KW. Radiostacja ta zaopatrzona jest w antenę dipolową oraz w specjalną antenę kierunkową, zawieszoną na wieżach stalowych o wysokości 56 m., dzięki czemu, wielokrotnie wzmacnia się działanie radiostacji na odległość w dwóch kierunkach: na Japonię i na Amerykę Południową. Radiostacja ta w pierwszym rzędzie przeznaczona jest do komunikacji z krajami pozaeuropejskimi na Dalekim Wschodzie, w Ameryce i w Azji Mniejszej, pozbawiona zaś z szeregiem państw europejskich. Nadchodzące z dalekich stron radiotelegamy odbierane są w Centrali odbiorczej w Grodzisku. Tu również oprócz szeregu dawniejszych odbiorników długofalowych, zainstalowały PZT w roku ubiegłym sześć nowoczesnych 23 lampowych odbiorników krótkofalowych, oraz dwie odbiorcze anteny kierunkowe. W październiku br. radiostacja babicka została sfinansowana i nadawała próbną narazie audycję dla Polaków U. S. A. W dniu 3 lutego br. radiostacja rozpoczyna nadawać audycję stałą, 3 razy tygodniowo, a mianowicie: w poniedziałki, środy i piątki w godz. 17,30 do 18,30. Stacja ta posiada moc 10 KW. i audycję nadaje na fali 22 m.

Znaczenie propagandowe i polityczne audycji, które są częściowo nadawane w języku angielskim, jest niewątpliwe. Program nadawany jest przez Polskie Radio specjalnym kablem do stacji w Babicach, skąd bezpośrednio transmitowany jest do Stanów Zjednoczonych. Muzyka i słowo polskie dzięki pracy polskiego inżyniera i robotnika dociera dziś bezpośrednio do naszej kolonii w U. S. A.

Nie potrzebujemy już korzystać z kosztownych usług stacji zagranicznych, za pośrednictwem których Polskie Radio komunikowało od czasu do czasu polskie słowo dla Polaków za oceanem.

Kiedy szczęście sprzyja?

Do wszystkiego potrzeba mieć trochę szczęścia. Tak wszyscy zwykle wzdychamy, ale nie wszyscy zastanawiamy się nad właściwym znaczeniem tych słów. Trochę szczęścia — to nie znaczy, by pieczone gołątki same wpadały do gąbki. Rzecz trzeba należycie przygotować, opracować i z wiarą i ufnością w swoje szczęście, iść naprzód, wtedy szczęście sprzyja.

Gdy komuś się uda: mówimy: ma szczęście. Ale czy zastanawiamy się nad tem, że on to szczęście sobie sam przygotował? Jeżeli wygrał na Loterii Państwowej, czy nie musiał sobie wygraną przygotować przez nabycie losu? Przecież dotychczas jeszcze nikt nie wygrał, kto losu nie miał.

Otoż wygraną na Loterii może sobie każdy łatwo przygotować, kto tego naprawdę chce. Wystarczy pójść do kolektury i zaopatrzyć się w los. Gdy to zrobi, ma już wszelkie szanse wygrania.

Ciągnięcie I-ej klasy 35-ej Loterii rozpoczyna się 20 lutego i trwa 4 dni.

KONTROLA DZIAŁALNOŚCI Litewskiego Komitetu Narodowego

WILNO. W związku z wiadomością, podaną przez niektóre pisma litewskie, o przeprowadzaniu przez władze administracyjne rewizji w Litewskim Komitecie Narodowym, jak się dowiadujemy, sprawa przedstawia się inaczej. Litewski Komitet Narodowy jest stowarzyszeniem, które, jak wszystkie inne, podlega nadzorowi Starostwa grodzkiego.

Zakwestjonowano transport płotek

WILNO. W dniu dzisiejszym w wyniku przeprowadzonej kontroli przez władze nadzorcze na rynkach miejskich w Wilnie, zakwestjonowany został transport płotek, dostarczony z jezior Tro-

skich. 60 kg. ryb zostało skonfiskowanych z uwagi na czas ochronny i nieodpowiednią wielkość. Winni tego wykroczenia pociągnięci zostali do odpowiedzialności.

Rozwiązany wiec akademicki

Wiec przeciwko wysokim opłatom uniwersyteckim, zorganizowany przez zblokowany front lewicy studenckiej „Legion Młodych”, Z. P. M. D. i „Z. M. N. S.” przy niósł naogół wiele niespodzianek. Ponieważ ustna fama głosiła, że Młodzież Wschepolska zawczasu przygotowała bojówki można było zauważyć pewną rezerwę w przemówieniach, opuszczono również część programu, w której której zwykle wybiera się prezydentum wiecu. To też przy stole prezydyjnym zasiadli członkowie Z. P. M. D. Pogorzelski i Szejn oraz członkini „Legionu Młodych” p. Porębska. W programie były mowy, w których jednak rzeczywiste nie poruszono kwestyj mogących podrażnić audytorium, złożone z dużej ilości endeków. Przemawiali przedstawiciele ZMNS'u i ZPM D. Poruszali kwestję nędzy akademickiej a obok tego dyskretnie, ale to bardzo dyskretnie przemycali ziarnka swej ideologii. Po nieważ gdzieś na sali odezwały się głosy „precz z komuną” mówca Pogorzelski zaznaczył na wstępie, że komunizm jest mu obcy, ponieważ swe reformy chce przeprowadzić jednakże w granicach państwa polskiego. Mówca Brodowski operował wiele komunami, mówił o zerwaniu z doktrynami i z dogmatami nihilistycznymi, przyczem dał dowód całkowitego nieorientowania się w ideologii organizacji młodzieży, mówił np. o radykalizacji „Myli Mocarskowej”, organizacji, która rzuca hasło walki z komunizmem i potępia działalność lewicy akademickiej. Prezes „Z. M. N. S.” Skus wyraźnie kokietował młodzież Wschepolską. W swej mowie poruszył jednak szereg kwestyj naprawdę palących i istotnych. Trochę dziwne były niektóre zwroty w ustach radykała np. cytowanie ustępów z „Czasu”, lub wyrażenie „nagonka na b. min. Jędrzejewicza”. „Z życia naszego” powinien raz na zawsze zniknąć fakt, że gdy organizacja dotąd forytowana, zbudowała się, czynnikami wyższymi zaczęły dążyć do jej rozwiązania.

Po zawiei odwilż

GŁĘBOKIE. Po 3-dniowym silnym mrozie, jaki panował na terenie powiatu (—25 stopni), przeszła w dniu 1 bm. zawieja śnieżna. W niektórych miejscowościach połowicznie zaspy śnieżne, które w wysokim stopniu tamowały ruch. Obecnie mrozy zeszły całkowicie.

Roboty kanalizacyjne

WILNO. Z uwagi na lekką zimę Wydział techniczny Zarządu Miejskiego kontynuując rozpoczęte jesienią prace nad rozszerzeniem kanalizacji w Wilnie. Dobrą stroną tych prac jest dostarczanie zatrudnienia bezrobotnym. Obecnie odbywa się na ul. Sapieżyńskiej budowa t. zw. burzowca i około 220 m. kanału. Takie same prace wykonywane są na ul. Polowej, położonej na krańcach Wilna. Również kanał długości około 400 m. budowany jest na ul. Ponarskiej. Przy robotach kanalizacyjnych pracuje około 130 osób.

Areszt za posiadanie wytrychów

WILNO. Jak pisaliśmy, na ul. Żydowskiej wywiadowca zatrzymał Stanisława Tomaszewicza, mieszkańca wsi Graniczna, gm. rzeszańskiej, który wydał mu się podejrzanym. Podczas rewizji przy Tomaszewiczcu znaleziono komplet narzędzi złodziejskich, co potwierdziło przypuszczenia policji, że wyprawa jego na ul. Żydowską nosiła charakter złodziejski.

Ponieważ Tomaszewicz był już 5 krotnie karany za kradzieże, starosta grodzki wymierzył mu doraźnie dwa tygodnie bezwzględnej aresztu za posiadanie narzędzi złodziejskich.

Wypadek z przechodniem

WILNO. Na ul. Zamkowej upadł i złamał nogę Stan. Kanis (Sierakowskiego 6) kierownik rachuby Sądu Okręgowego.

Odwieziono go do szpitala.

Awanturnik w Pośrednictwie Pracy

WILNO. W biurze Pośrednictwa Pracy przy ul. Subocz zatrzymano Franciszka Iwanowskiego (Nowogrodzka 117), który pod wpływem silnego zdenerwowania wszczął awanturę i wybił 17 szyb w lokalu biura.

prosząc, aby w tym celu skierować na cele szkolnictwa wyższego. Nie wiadomo jaką deklarację końcową przygotowywała na zakończenie wiecu lewica, gdyż powstała spodziewana zresztą dywersja. Zienkiewicz, członek Młodzieży Wschepolskiej wniosł wniosek treści następującej: „Wyrzucić Żydów z sali”. Oczywiście powstał gwar, zamieszanie, młodzież wschepolska zaczęła energicznie wypychać nieuczelnianych z sali, przyciemniając przy tym rzębowość wybitych.

W obronie żydowskiej mniejszości wystąpili „radykałi”, przyczem Brodowski (ZPM D.), który był jednym z energiczniejszych obrońców i zaczął z fanfaronadą popisywać się rewolwerem w kieszeni został pobity, rozbity, a odebrane od niego papiery i broń oddano przybyłemu na wieść o zajściu Rektorowi.

W tłumie endeków powstał hałas na widok Rektora rzucono okrzyk „dlaczego dotąd nie ma krzyża?” Rektor odpowiedział, że nie może go wieszac na sali, gdzie młodzież niekulturalnie się zachowuje. Endecy skorzystali z zamieszania i wnieśli szereg okrzyków propagandowych.

Z rozkazu p. Rektora wiec został rozwiązany. (i)

SPOŻYCIE WODY W WILNIE

WILNO. Według obliczeń statystycznych, dokonanych przez Wydział Wodociągów i Kanalizacji Zarządu Miejskiego, Wilno, jakkolwiek zalicza się do największych miast Polski, niekorzystnie wyróżnia się małym spożyciem wody. Obliczenia wykazują, że w 1924 roku Wilno zużyło ogółem 855.760 metrów sześciennych wody z wodociągów miejskich. W 1929 r. spożycie osiągnęło cyfrę 1.186.000 mtr. sześciennych, a w 1934 r. 1.493.000 metr. sześci. Z tego wynika, że dziennie spożycie wody wynosi średnio 5.000 mtr. sześci. na dobę.

Jest to bardzo małe spożycie w porównaniu z innymi miastami którym liczbą mieszkańców Wilno nie ustępuje w zestawieniu np. z Krakowem, gdzie zużycie wody wynosi 30.000 mtr. sześci. na dobę i Warszawą, zużywającą 110 tys. mtr. sześci. na dobę. Przy uwzględnieniu gęstości sieci wodociągowej, Wilno musiałoby zużywać co najmniej około 15.000 mtr. sześci. na dobę. Niskie spożycie wody z jednej strony ujemnie świadczy o stronie kulturalnej miasta, po drugiej zaś jest przyczyną wysokich cen wody i kanalizacji.

Nieletni złodzieje dokonali kradzieży sklepowej

WILNO. Wczoraj w czasie kradzieży w sklepie spożywczym Budulewiczów (Słowiańska 7) zatrzymano 2-letniego Albin Łopotowski i 13-letniego Dymitr Jatyński (Radzińska 31).

Na konkursach hippicznych w Berlinie



Dr. Goebbels minister propagandy, wręcza ofiarowaną przez siebie nagrodę rotmistrzowi Filipponi. Na lewo dwaj oficerowie niemieccy.

Marja Mickiewiczówna

zmarła w Kiełdanach na Litwie dnia 20-go grudnia 1935 roku, pochowana w Kownie w dniu 23-XII 35 r. Nabożeństwo żałobne za spokój jej duszy odbędzie się dnia 5-go lutego 36 r. w kościele św. Trójcy na Dominikańskiej ul. o godz. 8 rano. W ciągu swego pracowitego życia zawsze starała się być pomocą potrzebującym i pociągłą zasmakowanym. Cześć Jej świetlanej pamięci.

PRZYJACIELE.

KRONIKA WILEŃSKA

WTOREK
Dziś 4
Ansgerego
Jutro
Agaly

Wschód słońca g. 7.07

Zachód słońca g. 3.59

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. S. W WILNIE

Z dnia 3 lutego 1936 roku
Ciśnienie średnie 741
Temperatura średnia + 2
Temperatura najwyższa +4
Temperatura najniższa +1
Opad 4.0
Wiatr południowy
Tendencja wzrost ciśnienia
Uwagi pochmurno śnieg z deszczem.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

W dalszym ciągu pogoda pochmurna z opadami. Ciępo. Umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

PRZYBYLI DO HOTELU „GEORGES”

Zołęski Henryk z Równego; Rosce Fryderyk, urzędnik z Grodziska; Dowgird Roman z Grodna; generałowa Kondratowicz Ada z maj. Horodziec; Jamontt Henryk, ziem. z Lidy, Wopaleński Władysław z Warszawy.

— DYŻURY APTEK. Dziś w nocy dyżurują apteki: Wl. Sokolowskiego — ul. Tyzenhauzowska 1. S-ów Małkowskiego — ul. Piłsudskiego 30. P. Jundzila — ul. Mickiewicza 33. Wl. Narbutta — ul. Św. Józefa 2. B. Turgiela i Przedmiejskich — ul. Niemiecka 15. S-ów Paka — ul. Antokolska 42. Wl. Szantyr — ul. Legionów 10. A. Rostkowskiego — ul. Kalwaryjska 31.

URZĘDOWA

— Audjencje u wojewody. Sekretarjat wojewody wileńskiego prosi osoby i instytucje, pragnące uzyskać audjencję u p. wojewody, by zechciały powiadomić o tem Sekretariat (tel. Nr. 57) przynajmniej o jeden dzień wcześniej, informując jednocześnie o charakterze sprawy. Przyjęcia u p. wojewody odbywają się codziennie, prócz sobót, w godzinach od 12-jej do 14-jej.

NAUKA

— SHELLEY'S INSTITUTE. Mickiewicz 4. — Zapisy na nowo-utworzone kursa na półroczu (ang. fran. niem.) odcinanie od 11 — 12 i pół i od 7 do 7 i pół wiecz. Wpis 5 zł. 50 Czasne 8.50 zł. (Urząd. państw. 5,50 zł.)

ZEBRANIA I ODCZYT

— Odczyt prof. Górskiego. Dziś, tj. 4 lutego o godz. 19-tej wygłosi prof. dr. Konrad Górski w Auli Kolumnowej U. S. B. odczyt p. t. „Jan Kasprzewicz, a chwila dzisiejsza”.

Wstęp 50 gr. dla młodzieży uczącej się 25 gr. Dochód na rzecz prasy katolickiej.

ROZNE

— Sprostowanie. W art. p. t. „O taktyce Kominternu” błędnie wydrukowano: „jak to pozornie robią na Dal. Wsch. Japończy”. Musi być: **przezornie**, co niniejszem poprawiamy.

WAŻNA NOWINA

Nawet najmłodsze niemowlęta mogą dokarmiać Fosfatyną Faliera. Służą do tego świeżo wypuszczone na rynek Fosfatyna Faliera Specjalna bez kakao, w niebieskiej opakowaniu.

TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA” Występy Elny Gistedt. Dziś melodia na op. Falla „Królowa miliardów” z Elną Gistedt w roli tytułowej. W pozostałych rolach występuje cały zespół artystyczny z Bestani i Wawrzkowiczem na czele.

„Bajadera” Kalmana. Jutro wraca na repertuar przepiękna op. Kalmana „Bajadera”, która odniosła wspaniały sukces na premierze. Zarówno artyści z Elną Gistedt na czele, jak i zespół baletowy są entuzjastycznie przyjmowani przez publiczność, która zachwyca się również wystawą tej wspaniałej operetki.

„Rose Marie”. W piątek ukaże się raz jeszcze rekordowa operetka amerykańska „Rose Marie”. Ceny propagandowe.

— TEATR MIEJSKI NA POHULANCE. Występ Deli Lipińskiej. Dziś, we wtorek dnia 4-go lutego r. o godz. 8 m. 30 wiecz. w Teatrze Miejskim na Pohulance odbędzie się jedyny występ światowej sławy pieśniarki (Diseuse) Deli Lipińskiej. Szczegóły w programach. Przy fortepianie Max Lamm. Ceny specjalne. Wszystkie kupony i zniżki nieważne. Bilety do nabycia w kasie teatru „Lutnia”, zaś od godz. 5 po poł. w kasie teatru na Pohulance.

Wileński Teatr Objazdowy gra dziś 4. 2. w Włokowsku: po poł. dla młodzieży komedję w 3-ach aktach J. Szaniawskiego „Most”, wieczorem doskonałą komedję W. Perzyskiego „Szczęście Franja”.

Uwaga! Dnia 7. 2. koncert Stanisława Szpalskiego. Bilety już są do nabycia w kasie zamawianiu teatru „Lutnia”. Ceny specjalne. Wszystkie kupony i zniżki nieważne.

— Teatr „REWJA” ul. Ostrobramska 5. Dziś, we wtorek 4 lutego powtórzenie wczorajszej premjety wielkiego programu rewiowego p. t. „Na jeździe przedziakim”, w którym udział biorą nowozaangażowane siły artystyczne w osobach Buchalskiej, Honorowskiej, Izykowskiej, znanego już Wilna muzyka ekscentryka Eddiego, Bojarskiego z partnerką Szelly, oraz zespołu baletowego Tanagra.

— TEATR REWJI „MURZYN”, ul. Ludwisarska 4. Dziś, we wtorek dnia 4 lutego powtórzenie premjery. Nowa wielka arcywesoła rewja w 2-ach częściach i 18-tu obrazach p. t. „Grunt na świecie to eć pieć”. Udział biorą nowozaangażowani: primadonna rewji warszawskiej — ulubienica całej Polski Ina Wolska, wytworny piosenkarz, humorysta i parodysta ostatnich nowości Janusz Wołjan, wodewilista, tancerz i aktor Aleksander Piotrowski oraz ulubienicy publiczności wileńskiej. S. Grochowska, I. Granowski, M. Mieczkowski, balet i in. Nowa wystawa. Wspan. dekoracje artysty malarza W. Zaleskiego. Początek codziennie o godz. 6,30 i 9 wiecz. W niedzielę o godz. 4, 6,30 i 9 wiecz. Ceny miejsc od 25 gr.

CO GRAJĄ W KINACH

CASINO — „Czin-Czin-Czau”. PAN — „Jaśnie pan szofer”. HELIOS — „Osaczona”. ŚWIATOWID — „Wiktoria czy Wiktoria”.

LUX — Wesoła wdówka

WILNO GRA I WYGRYWA w szczęśliwej kolekturze

DROGA DO SZCZĘŚCIA

Wielka 44. Mickiewicza 10.

Kupy pana Adama...

Jak podawaliśmy o tem wczoraj, przyłapano został onegdaj na gorącym uczynku okradania gości balowych elegancki młodzieniec pan Adam O. z ul. Gimnazjalnej, który tak jak stał, w smokingu, powędrował z balu w Kasyne Oficerskim przy ul. Mickiewicza do paki!

Dziś możemy uzupełnić tę wzmiankę listą osób, które padły ofiarą manipulacji pana Adama...

Zaznaczmy tu nawiasem, że wziął się on specjalnie na torebki damskie, a więc zaczynamy od poszkodowanych pań.

Helenie Wirpszównie (Skopówka 5) zginiły dwa pierścionki: Helenie Siemienowiczównie (W. Pohulanka 15) — legitymacja U. S. B. i drobne pieniądze: Helenie Siońskiej (Niemiecka 3) — wieczne pióro. legitymacja U. S. B. i również drobne pieniądze!

Oprócz tych trzech Helen, d-rowsi Paradowskiemu (Lutnia 5) zginiła srebrna papierosnica, zaś Jerzemu Wysocickiemu (św. Nikodema 6) skórzana teczka...

Kradzieży dokonano nad ranem o godz. 6 — 7...

Podczas rewizji osobistej część skradzionych przedmiotów znaleziono przy aresztowanym...

W jeden wieczór zoperować 5 osób, to nie było co! Popracował chłopczek!...

Wincuk Markotny.

PODRZUTKI W GMINIE ŻYD.

WILNO. Na schodach w gminie żydowskiej znaleziono pozostawioną dziewczynkę lat 4 i chłopca lat 6.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

„O współczesnych labiryntach”

Autor artykułu „O współczesnych labiryntach”, biorąc jako przykład pewien odcinek administracji państwowej, grzmoci nasz biurokracizm, miazdzy urzędnika państwowego, bo on to przecież winowajca, że sprawa zanim zostanie załatwiona musi przejść przez 25 urzędów. On to zatruwa życie obywatelom, zmuszając ich do wołokity po urzędach. Ach ten urzędnik, zakała społeczeństwa, wygnał go na cztery wiatry!

Rozumiem p. St. Wańkowicza i go-dzę się z nim, gdy wyrzeka na niezy-ciość niezyczliwość dla obywatela, a nieraz i tępotę urzędnika. Zwykle bowiem daje konkretne przykłady, z których wynika, że właśnie od tego urzędnika zależałoby załatwić daną sprawę mądrze, zgodnie z prawem i życiowo traktując obywatela. (Nawia-sem można tu wtrącić, że jeśli naród ma taki rząd, na jaki zasługuje, to mutatis mutandis, społeczeństwo ma takich urzędników na jakich je stać).

Ale p. Zygmunt Jundziłł woła bij zabij na urzędnika za to, że... jest taki a nie inny przepis, który każe, aby oby-watel „chcący zbudować część swej własności, parcelować ją tym, którzy pragną budować własne domy” prze-szedł gehennę biurokratyzmu 28 urzędów.

Tu zachodzi chyba jakieś, delikatnie mówiąc, b. grube nieporozumienie. Nie ośmielam się bowiem wątpić, że Autor, należący do elity naszych pra-wników — praktyków, profesor prawa na U. S. B. b. senator (!) wie: 1) że istnieje taka czy inna procedura przy sporządzaniu i zatwierdzaniu dajmy na to planów zabudowania, bo jest taki a nie inny przepis prawa, 2) że labirynt przepisów prawnych stworzył nie urzę-dnicy, lecz Sejm i Senat, którego jakby powiedział Czesław Jankowski, szanow-ny Autor był przednią ozdoba.

Jakże to więc, słusznie zawinił a ko-wala powiesił?

Nieinaczej, jak Autor zabłądził w la-biryntcie praw, obowiązków, kompeten-cyj władz administracyjnych, labirynt-cie, którego sam był współtwórcą.

Zresztą, że zabłądził to i nie dziw-o ta wielka; urzędnicy, którzy już po 15 lat jedzą chleb państwowy (niezawsze z masłem), nogi sobie nieraz łamią za-razem przebrną przez labirynt przepisów prawnych, a wszak nie wszyscy oni, jak tego chcą niektórzy krytycy, są skończonymi matkami.

Niewątpliwie, Pan mceenas, b. se-nator, profesor, daj w tym artykule po-rządne cięgi urzędniczej braci.

A jednak, jako żywo, przypomina mi się Gogoła untier — oficerska wd-o-wa, która sama siebie wyhostała.

Szymon Kozak

Piesz na Sowiniec z ziemią z poboju powstańców

WILNO. Z inicjatywy Związku Re-zerwistów pow. młodeckiego w dn. 31 stycznia br. w obecności władz Związku, wojskowych i starosty po-wiatowego pobrano ziemię z poboju-wisk powstańców w Kraśnem n. U-szą, przeznaczoną na kopiec na Sowin

cu, którą pieszko zanieść tam mają członkowie Związku Ludwik Tawit i Władysław Łukaszewicz.

Delegaci ci w dn. 4 bm. przecho-dzić będą przez Wilno, gdzie złożą wieńiec przed Sercem śp. Marszałka Piłsudskiego w kościele św. Teresy.

W trosce o przyszłe pokolenia poradnia przedślubna w Wilnie

WILNO. Z dniem 3 bm. przy Miejskim Ośrodku Zdrowia uru-chomiona została pierwsza w Wil-nie poradnia przedślubna Wil. To warzystwa Eugeniczn. Poradnia czynna jest we wtorki i czwartki i udziela porad bezpłatnie.

Przy Ośrodku Zdrowia powstała poradnia dentystryczna dla dzie-ci z ochron i przytułków.

Ponadto dzięki oddaniu do u-żytku Ośrodka posesji nr. 48 przy ul. Wielkiej urządzono tam wozro-wy gabinet przeciwcugliczy.

Policja w potajemnych domach gry

WILNO. W nocy z soboty na nie-dzieli organa służby śledczej w towa-rzystwie policji mundurowej zlustrowa-ły lokale, gdzie według posiadanych in-formacji, uprawia się potajemny ha-zard.

M. in. policja wkroczyła do klubu przy ul. Mickiewicza 11, gdzie wszyst-kich obecnych wciągnięto do proto-kułu.

Po sprawdzeniu okazało się, że nie-ktorzy spośród zanotowanych, są znani jako zawodowi szulerzy i niejednokrot-nie byli rejestrowani w policji.

Jak się dowiadujemy, ilustracje lo-kali, gdzie się zbierają szulerzy, będą prowadzone systematycznie, a to w ce-lu całkowitego ich wyeliminowania spo-sród uczęszczającej tam publiczności.

Echa zająć w Grodnie

GRODNO. Sąd Okręgowy rozpo-znał sprawę Szołoma Menakiera, mie-szańca Grodna, oskarżonego o użycie przemocy i czynną napaść w stosunku do posterunkowego, rozpraszającego tłum, zebrany licznie na ulicy podczas pamiętnych zająć w dniu 8 czerwca r. ub.

Oskarżony do winy się nie przyznał.

Po zbadaniu świadków, Sąd ogłosił wy-rok, skazujący Menakiera na 3 miesię-cie aresztu za stawianie oporu, darowu-jąc mu karę na mocy amnestji, unie-winnił go natomiast z zarzutu stawia-nia czynnego oporu i uderzenia twar-dem narzędziem posterunkowego, powo-dując lekkie okaleczenie palca.

Wielki Teatr Wyobraźni

BIEDNA MŁODOŚĆ

Stuchowski Jasnorzewskiej - Pawli-kowski, reż. Węgierki (Radio — War-szawa).

Biedna młodość to wytwór czasów dzisiejszych. Egoizm tej młodości, wy-pływający z walki o byt, bezwzględ-ność, smutek napróżnych poszukiwań pracy, całą tę nędzę bez jutra przelała autorka w formę słuchowską z do-skonałem wycuciem techniki radiowej. W dialogu było mocne, żywe tempo, słowa uderzały ciężkie jak pociski;

walka córki z matką o posadę, prze-znaczoną matce była potworna, a jak-że głęboko przejmująca.

— Wszystko to przerażało, dziwiło i trzymało uwagę w napięciu. Byliśmy miłe zaskoczeni odwagą autorki poru-szenia bardzo żywych choć drażliwych tematów. Oczywiście — każdy wie do-brze, — że nieporozumienie starszych z młodymi będzie istniało tak długo — jak długo będzie istniał świat: zmienia-ją się jego motywy, ale nie zmienia się charakter — przeniesienie jednak tych nieporozumień na teren rodzinny, wy-kazanie egoizmu matki, która zaniec nie chciała oddać córce posady — (och, jak dalekie są te matki poświęcające się, odchodzące w cień wobec dzieci) — ta prawda dnia dzisiejszego brzmiała, jak wyzwanie, jak groźne momento.— Efekt końcowy, gdy biedna dziewczyna odrzuca po niefortunnym usiłowa-niu samobójstwa, propozycję małżeń-ską dyrektora banku: „bo ja się nie sprzedaję” i gdy ten zachwycony jej młodą dumą woła: „choć z podziemi wynajdę dla pani posadę — bo pani warta tego!” — jest mocny i piękny. Istotnie ta nieustępliwość młodości im-pionuje. Biedna Antosia, to nie panienka z okienka, łagodne, młode bezgło-sne i uległe stworzenie. Biedna Antosia i jej biedna młodość: to walka, niena-wiść, duma, pogarda, bezwzględność... i zwycięstwo, — w tak małej, a jednak tak wielkiej rzeczy, jak zdobycie dzia-siaj posady.

Stuchowski wzbudziło szerokie e-cha. Tygodnik „Antena” rozpoczął dyskusję na temat „Biednej młodości” i otworzył „ławę przysięgłych” oraz „wizję lokalną”. Posypią się napewno na głowę Antosi groźne słowa, niejedno serce oburzy się na postępowanie córki, ale niejedno także zrozumie, że biała dobroć, niesmiatła podejście do życia — tracą dzisiaj swój sens istotny i tylko mocne przeciwstawienie się jednego e-goizmu — drugiemu — to jedynie zdro-wo reakcja przeciw ciężkim czasom.

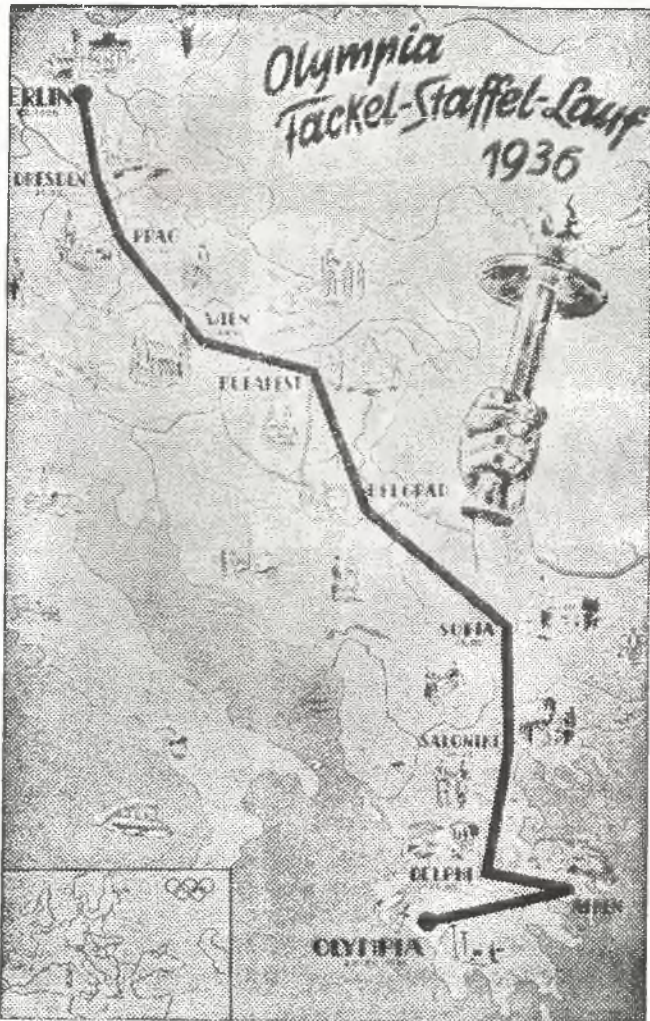
Gra artystów była bez zarzutu. Na-strój malowniczości domu rodziców Antosi był uchwyciony doskonale: wi-dzieliśmy oczami wyobraźni jego pa-tarafka, serwety włóczkowe, papierowe kwiaty; odczuliśmy mrok spowodowa-ny zamknięciem elektryczności i brak niezbędnych, zaskwestrowanych przed-miotów. Słowa ojca pełne męczeńskiej rezygnacji: „nasi przodkowie oddawali krew dla ojczyzny — my oddajemy krwawicę” — lagodził monotony, dys-kretny, śpiew kanarka. Nie było tutaj przeładowania dźwiękami instrumental-nymi, tak typowego u debiutujących autorów słuchowskich.

Biedna młodość ukazała nam — smutną prawdę dnia dzisiejszego. H. Ł.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”
Występy ELNY GISTEDT
Dziś
„Królowa miliardów”.
Jutro
„BAJADERA”.

W terenie i na torach

Olimpijski bieg sztafetowy z pochodniami



Skolimowski międzynarodowym mistrzem akademickim Polski

WOROCZTA — W trzecim dniu 6-ych międzynarodowych akademickich mistrzostw narciarskich Polski odbył się na stokach Howerli w pobli-żu wodospadu Prutu slalom panów i bieg zjazdowy pań.

W slalomie panów różnica wznie-sień wynosiła około 200 m. w konku-rencji tej z 30 zawodników, zakwali-fikowanych po wczorajszym biegu zja-zdowym, na starcie stanęło 22, z któ-rych odpadł na trasie 1 zawodnik. Pierwsze miejsce zajął Fajkosz ze Lwowa przed Jerzym Skolimowskim

z Warszawy, Szczepanowskim ze Lwo-wa i Lasotą z Krakowa. Czas zwy-cięzcy wynosił 1 min. Z zawodników zagranicznych startował tylko Łotysz Hermanowski, który zajął dopiero 12 miejsce.

Po obliczeniu punktacji biegu zja-zdowego i Slalomu, mistrzem akade-mickim Polski w kombinacji alpejskiej został Skolimowski, osiągając 194,84 pkt. Drugie miejsce zajął Faj-kosz 193,03 przed Szczepanowskim i Lasotą.

Białystok wygrał wysoko z Wilnem

Oddawna zapowiadany i odkła-dany mecz bokserski Wilno — Białystok odbył się w niedzielę i zakończył się kompromitującą po-rażką bokserów wileńskich. Jedy-nie dwa punkty dla Wilnian zdo-

był w dodatku Sadowski walko-werem, gdyż jego przeciwnik w półciężkiej nie stanął do walki. Wynik brzmiał 14:2 na korzyść Bia-łegostoku.

Łyżwiarские mistrzostwa w Davos

DAVOS. — W uzupełnieniu poda-nych przez nas wczoraj informacji z pierwszego dnia zawodów w jeździe szybkiej na lodzie o mistrzostwa świa-ta w Davos, podajemy obecnie dalsze szczegóły:

Pierwszy dzień zawodów w Davos upłynął pod znakiem pięknej mroźnej pogody. Na starcie stanęli zawodnicy 11 państw. Wyniki szczegółowe roze-granych konkurencji przedstawiają się następująco:

500 mtr. — Amerykanin Lamb 42,6 sek., 2) Hans Eugnestangen 42,9 s., 3) Krog (Nrw.) 43,1 sek. 4) i 5) Freisinger i Potls (obaj — Sta-

ny Zi.) po 43,4 sek., 6) Petersen (US A) 43,7 sek., 7) Staksrud (Norw.) 43,8 sek. 8) Ballamgrud (Norw.), Ha-raldsen (Norw.) i Wasenius (Finl.) — wszyscy trzej po 44 sek., 11) Ame-rykanin Schroeder 44,1 sek.

5000 mtr. — 1) Balangrud 8:32,5 sek., 2) Schroeder 8:42 s., 3) Wase-nius 8:42,8 sek. 4) Staksrud 8:52,3 sek., 5) Sandtner (Niemcy) 8:55 sek., 6) Christensen (Norw.) 8:57,8 sek., 7) japończyk Seinenkin 9:03,6 sek., 8) Amerykanin Petersen 9:07,4 sek. 9) Blomquist (Finl.) 9:07,7 sek., 10) Stiepl (Austria) 9:08, 4sek.

KAROL I. DALY

Purpurowe słońce

Zgrzytnąłem zębami i z trudem pow-strzymałem się, by nie odrzucić jej o-belgi. Ada odebrała mi oba rewolwery i, posłuszna woli Jarrowa, położyła je na tapczanie.

— Pan znajduje się w towarzystwie damy, panie Williams, nieprzystwoicie jest stać z nakrytą głową!

Lewą ręką zrzucił mi kapelusz.

Potem nastąpiły uderzenia w głowę. Zapewne służył do tego rewolwer, a może inny jakiś twardy przedmiot. Z oczu posypały mi się skry. Kolana ugły ty się i runąłem, beśsiłny na podłogę. Ale przytomność nie opuściła mnie. Le-żałem, starając się zebrać siły w oba-wie przed nowym uderzeniem, które... które...

Zręczne, szybkie palce rewidowały mnie. Nie było drugiego ciosu. Jak przez mgłę, słyszałem złośliwy, tryum-fujący głos:

— Nie, nie, panie Williams, ja nie chcę, żeby pan stracił przytomność. Chcę, żeby pan ocenił całkowicie wido-wisko, które panu przygotowałem. Mu-szę zobaczyć, jakie to u pana wywrze wrażenie? Proszę zauważyć, że ja za-kałem na pana sam jeden. Musimy za-latwić porachunki między sobą. Zoba-czmy, kto zwycięży! Czy to są plany? Ado? Doskonale! Dokumenty są w szuf-ladzie. Możesz je zabrać, zarobiłaś na to uczucie.

Nie widziałem Ady; leżałem zwróco-ny twarzą do zamkniętych drzwi. W oczach miałem mgłę. Głos mego wroga dolałatywał skądś zdaleka. Huczał nade mną. Głos był grzmiący i ciężki, a sło-wa niejasne.

Drzwi otworzyły się, Marek Jarrow pomógł mi stanąć na nogi. Pelen rozpa-czy, starałem się zebrać myśli i siły. Z trudem zorientowałem się że nie byłem związany. Ręce miałem wolne. Mój wróg stał koło mnie dotykając rewolwe rem mego boku. Był tu jeden tylko człowiek: Marek Jarrow!

W sercu mem obudziła się nadzieja. Ale nadzieja ta zgasała zaraz, gdy miną-łem próg: Olbrzymi murzyn stał na środku pokoju. Ręce miał skrepowane na piersiach, z pasa zwisał duży nóż, podwójne jego ostrze błyszczało w świetle lamp.

— No... no... — śmiał się Jarrow, klepiąc mnie po ramieniu, wolną ręką. — Niech się pan nie śpieszy, mamy aż nadto czasu. Niech pan zbierze myśli: mamy dosyć czasu. Chciałbym spraw-dzić, czy pan ma mocne nerwy? Pro-szę mi wierzyć, że nie groźnego nara-zie panu nie grozi. Nie będziemy pana narazie zabijać! To znaczy, że nie bę-dziemy do pana strzelać. Mamy sobie inny plan. Sztuka będzie rozegrana pod ług nut i dojdzie do punktu kulminacy-jego, gdy przyjdzie hrabia Yedo. O!

Węgierscy hokeiści biją Śląsk 7:2

KATOWICE. — Hokejowa węgier-ska reprezentacja olimpijska w dro-dze do Garmisch zatrzymała się na dwa dni w Katowicach, celem roze-grania dwóch spotkań. Pierwszy mecz. rozegrany w sobotę późnym wieczor-em z reprezentacją Śląska, wygrali Węgrzy w stosunku 7:2 (2:0, 1:1, 4:1).

Zwycięstwo Węgrów było zupełnie zasłużone, a wynik cyfrowy przy pe-wnym wysiłku gości, mógł być nawet wyższy.

4 lekkoatletyczne rekordy Polski pobito w Warszawie

W hali centralnego instytutu wych-o-wania fizycznego w Warszawie odbyły się w niedzielę zawody lekkoatletyczne pań i panów, zorganizowane przez WOZLA. Na zawodach pobito 4 rekordy Polski w hali.

Konkurencje panów:
Na 80 m. przez płotki Lokajski — (Warszawianka) osiągnął czas 12 sek. bijąc rekord Polski.

Na 100 m. Łopuszyński (AKS) uzy-skał wynik 11,1, który jest również lep-szy od dotychczasowego rekordu.

Na 1000 m. Kępiński (Legia) zaata-kował rekord polski z powrotem. — Ustanowiony przez niego rekord wy-nosi 2:45,5.

Na 1.500 m. Noji (Legia) uzyskał czas 4:19, bijąc również rekord polski.

Warszawa bije Lublin 14:2

LUBLIN. Z okazji 5-lecia lubelskie-go Okręgowego Związku Bokserskiego, odbył się w Lublinie międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Lublin. Zawody, które wywołały ogromne zain-teresowanie w Lublinie, zgromadziły re-kordową liczbę 3.000 widzów.

Warszawa odniosła zdecydowane zwycięstwo w stosunku 14:2.

Rumuńscy bokserzy zwyciężają w Gdańsku

GDANSK. Rozegrany w Gdańsku mecz bokserski pomiędzy reprezen-tacją Bukaresztu a drużyną Gedanji, za-kończył się zwycięstwem drużyny ru-muńskiej w stosunku 11:5.

Nowe zwycięstwo kana-dyjskich hokeistów

SZTOKHOLM. W Sztokholmie roz-poczęły się zawody w jeździe szybkiej na lodzie pań o mistrzostwo świata.

W biegu na 3.000 mtr. pierwsze miejsce zajęła Amerykanka Kit Klein w czasie 6:12 sek., 2) Verne Lesche (Finl.), 3) Taeki Kitani (Jap.).

Mistrzostwo łyżwiarские świata w jeździe szybkiej pań

ST. MORITZ. Kanadyjska reprezen-tacja hokejowa rozegrała w St. Moritz mecz z reprezentacją kombinowaną, w skład której weszli szwajcarscy kana-dyjczycy, Włosi i Szwajcarzy. Kanadyj-ska reprezentacja wygrała zdecydowa-nie 9:4 (2:0, 3:1, 4:3). Gra Kanadyj-czyków pozostawiła wspaniałe wraże-nie, wywołując burzliwe oklaski wi-dzów.

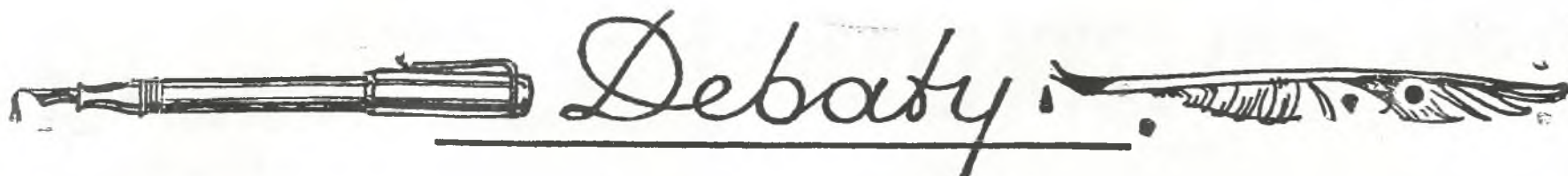
Czekać długo nie będziemy! Już posła-łem po niego... Aha! Panu się podobają moje portjery?

Mimowoli postąpiłem naprzód i wpa-trzyłem się w portjery, wisiące, w ką-cie pokoju. Ale nie portjery przykuwa-ły moją uwagę. Patrzałem na białą kartkę, przypiętą do portjery. Litera tańczyły mi przed oczyma. Usiłowałem przeczytać i nie mogłem. Potarłem ręką czoło i nareszcie przeczytałem sło-wa: była to kartka którą dostałem od Zorki.

Oczy zdawały mi się wyskakiwać z orbit. Patrzałem i nie wierzyłem: te-raz dopiero przeczytałem podpis na kartce, która uratowała mi życie przy stole, w domu senatora. Podpis był aż nadto wyraźny: Numer 7-y. Nie potra-fię wypowiedzieć, jakie wrażenie zro-biło to na mnie. Patrzałem jak nieprzy-tomny na literę. Patrzałem i... nie roz-umiałem. A Marek Jarrow mówił:

— Pamiętaj pan: mówiłem panu, że ja wszystko zauważyłem... wszystko! Zresztą nie byłem pewien, dopóki nie znalazłem kartki. Teraz wiem już, kim jest Numer 7-y! Kiedy dowiedział-em się o tem, wtedy wszystko zrozu-miałem wszystko, wszystko sobie przypomniałem! Oto dlaczego wszyst-kie nasze plany się wywierały! Oto dla czego najlepszy nasi ludzie ginęli... By-łem oczywiście bardzo głęboko wzbu-rzony! Było to tak dalece nieprawdo-podobne, że nie odważyłem się powie-dzieć hrabiemu, dopóki nie uzyskałem dowodów.

(D. c. n.).



„GAZETA POLSKA” Pogrzeb

LONDYN w styczniu. Przeszło tydzień żyła Anglia pod znakiem żałoby. Król Jerzy rozstał się z światem o północy w ubiegły poniedziałek, a dopiero dzisiaj, po ośmiu dniach, szczytliwie śmiertelne spoceżył w kaplicy św. Jerzego w Windsorze, obok grobów jego ojca i matki, Edwarda VII i królowej Aleksandry. W ciągu tygodnia wszystkie inne sprawy zeszły na plan dalszy. Dość było wziąć pisma angielskie do ręki, by się o tem przekonać. Setki artykułów, wspomnień ilustracji, czarne obwódki stronie — wszystko poświęcone było pamięci zmarłego monarchy. Głównym tematem rozmów, szarego człowieka ulicy, był zgon króla, który przez ćwierć wieku służył z największym poświęceniem narodowi, zaskarbiając sobie jego głęboki sentyment i wdzięczność.

Odbyły się właściwie cztery procesje żałobne. Pierwsza w Sandringham, skąd zwłoki monarchy przewieziono do Londynu. Druga, najbardziej może wzruszająca w oczekiwaniu, gdy skromny kondukt przyciągał ulicami Londynu z dworca kolejowego Kings Cross do Westminsteru. Za trumną kroczyli tylko król Edward VIII, bracia jego i najbliższa rodzina. Był to pogrzeb „prywatny”, osieroconej gromadki ludzi, bez ceremoniału i pompy dworskiej.

Potem przez cztery dni trwały piel grzymki niezliczonych tłumów do katedry królewskiej. Przez cztery dni stała w wielkiej hali Westminsteru trumna, pokryta sztandarem królewskim, koroną diamentową i insygniami, a przy niej straż honorowa.

Około miliona ludzi czekało, często po dziesięć godzin, by oddać hołd ostatniemu monarche. Mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci, wytworne damy i niewiasty z ludu, elegancje panowie i robotnicy, arystokracja, mieszczaństwo i proletarij, bezimienni obywatele wszystkich klas i stanów szli zwartą ławą zegnać się ze swym królem. Był to dzień i smutny korowód. Był to odruch spontaniczny społeczeństwa angielskiego, tak odmiennego od narodów kontynentalnych, które całym sercem, dzielić zarówno radości, jak i nieszczęścia domu panującego. W przeciągu zgró roko miało ono do tego dużo sposobności. Jubileusz Jerzego V, dwa wesela — księcia Kentu i księcia Gloucesteru, wreszcie zgon króla.

Trzeci i czwarty pochody żałobne odbyły się dziś w Londynie, gdzie ciągnęły się na kilka kilometrów orszak pogrzebowy szedł przez miasto z Westminsteru do dworca Paddington i w Windsorze, w kresu długiej pośmiertnej wędrówki królewskiej. Pogoda nie dopisała. Niebo było zachmurzone, od czasu do czasu kropił deszcz i tylko chwilami przedzieliły się blade promienie słońca. Lecz te niepomysłne warunki atmosferyczne nie zdołały pozbawić pogrzebu króla angielskiego należnej mu wspaniałości. Być może, nawet dodały mu większego jeszcze majestatu. Kolory przyćmione, nie lśniły w słońcu błyszczące hełmy gwardji przybożnej, wszystkie jakby spowite welonem smutku.

Z całego świata przybyli dostojnicy, królowie, książęta krwi, szefowie rządów, wybitni mężowie stanu, reprezentanci armji, floty i lotnictwa.

Królowi było pięciu, przez Edwarda

da VIII — norweski, duński, belgijski, rumuński i bułgarski. Na pogrzebie Edwarda VII było ich ośmiu. Minęło od tego czasu dwadzieścia sześć lat. Wojna i przewrót głęboko przeobraziły społeczność Europy. Z obecnych wówczas monarchów jedynie król norweski Haakon panuje w swoim kraju. Niektórzy jak eks-cesarz Wilhelm, Alfons XIII, Ferdynand bułgarski są na wygnaniu, inni nie żyją. Smutny był los wielu tronów, jakie wtedy wydawały się potężne i trwałe. Runęły trony w Rosji, Niemczech, Austrii, Turcji, Chinach, Hiszpanii i Portugalii. Można byłoby snuć wiele refleksji aktualnych, patrząc, jak w tym samym orszaku żałobnym postępuje przedstawiciel domu Romanowów, wielki książę Dymitr Pawłowicz, niedaleko „towarzyszów” Litwinowa i Tuchaczewskiego, lub książę pruski, Fryderyk, reprezentujący Hohenzollernów, wraz z wystannikami dyktatora Trzeciej Rzeszy. Narody uciemiężone odzyskały swą wolność i niepodległość. Nie śniło się wówczas mężom stanu Europy, że Polska stanie się jednym z jej największych państw, i że szef delegacji Rzeczypospolitej — generał Sosnkowski — kroczył będzie kiedyś na pogrzebie króla angielskiego tuż obok przedstawicieli byłych mocarstw rozbiorowych. Czasu zmieniły się, lecz zmiana ta nie dotknęła istoty monarchii brytyjskiej.

Czytelnicy znają już z telegramów przebieg uroczystości pogrzebowych. Z tego punktu obserwacyjnego w domu przy Marble Arch u wyjścia z Hyde Parku mogliśmy dokładnie oglądać kawałki żałobny. Nie będę opisywał jej szczegółów. Pogrzeby królów są podobne do siebie we wszystkich królestwach. Defilowały oddziały wojsk i marynarki, orkiestry grały marsze żałobne, szli dostojnicy dworu, generałowie, admirałowie, w galowych strojach, rząd, reprezentanci państw obcych w różnobarwnych uniformach. Niewielka trumna spoczywała na lawecie, otoczonej wprężonym do niej oddziałem stukieludziście marynarzy, którzy posuwali się cichym miarowym krokiem. Odnosiło się wrażenie, że płynie ona wśród nich. Za trumną król Edward VIII, bracia jego, pięciu królów, członkowie rodziny królewskiej i obcych domów panujących. Jedną osobą cywilną był prezydent Francji. Potem przerwa i pierwsza karetka dworska z królową wdową Marią, siostrą króla Jerzego, królową norweską i księżniczkami. Za nimi szefowie delegacji państw obcych, potem szereg karret dworskich, znowu oddziały wojsk, wreszcie kompanie policji miejskiej, zamknięte orszak królewski.

Lecz wzdłuż drogi, która on przyciągał zgrupował się inny orszak żałobny, znacznie liczniejszy — dwa miliony ludzi! W niektórych miejscach nacisk tłumów przerwał kordon żandarmów i policji, wywołując zamieszanie. Był to ten sam tłum, który w maju roku zeszłego wznosił okrzyki radości na cześć króla — jubilate. Teraz stał skupiony, milczący, odprowadzając swego monarchę na wieczny spoczynek. Dokąd okiem sięgnąć z okna mego, morze głów. Władze bezpieczeństwa nie liczyły na tak tłumny udział publiczności. Przypuszczano, iż zbierze się jej 1½ milj., było jednak

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale również często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedkazywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„KURJER WARSZAWSKI”

Młodszy Edward VIII

Przed 13-tu laty obecny król Edward VIII, jako ks. Walji, zwiedzał szpital prywatny, w którym leżało 36 mężczyzn, tak dalece okaleczonych i zeszpeconych podczas wojny, iż nie można było leczyć na ich wyzdrowienie. Ks. Walji obejrzał chorych. Gdy w pewnej chwili poprowadzono go ku drzwiom wyjściowym, zapytał: — Mówiono mi, że jest tu 36 chorych. Dotąd widziałem tylko 29. Gdzie jest reszta?

Wyjaśniono wysokiemu gościowi, że pozostali chorzy są tak strasznie zniekształceni, iż celowo opuszczono wizytę u nich.

— Ze względu na mnie, czy ze względu na nich? — zapytał znowu ks. Walji.

— Ze względu na Waszą Księżęcą Wysokość.

Na to książę odpowiedział, że domaga się zobaczenia tych siedmiu ludzi. Wprowadzono go tedy do specjalnego oddziału, w którym ci najniebezpieczniejsi chorzy leżeli. Przy każdym z nich ks. Walji zatrzymał się po kilka minut, dodając im otuchy i dziękując każdemu w imieniu Anglii za ich samopoświęcenie.

Nagle książę zatrzymał się przy drzwiach.

— Ależ tu jest tylko sześciu chorych! — powiedział. — Gdzież jest je-

szcze siódmy?

Odpowiedziano mu, że nikt tego właśnie chorego oglądać nie może. Słoty, głuchy, strasznie okaleczony, zupełnie niepodobny do ludzkiej postaci, ten nieszczęśliwy leży w odrębnym pokoju. Z łóżka nigdy już nie wstanie.

— Książę nie powinien go oglądać — powiedział jeden z urzędników szpitala.

— Muszę go zobaczyć — odrzekł następca tronu.

— A jednak lepiej będzie tego nie robić. Wasza Wysokość nie może mu wyświadczyć żadnego dobrodziejstwa. Jego zaś widok jest straszny.

— Mimo to chcę go zobaczyć.

Jeden z urzędników poprowadził księcia do małego ciemnego pokoju, kryjącego w sobie tę nie dającą się opisać tragedję. Ten właśnie urzędnik podaje teraz, że następca tronu podszedł krokiem stanowczym do brzozy łóżka, stanął przy nim z pochyloną głową, patrząc na chorego, który nie mógł ani widzieć go, ani słyszeć, patrząc na tę grozę budzącą ruinę człowieka, jakgdyby chciał dożyć ostatecznej udręczenia morderczej i potwornej wojny.

Poczem bardzo wolno, ks. Walji nisko pochylił się i pocałował chorego w twarz.

J. W.

Każdy może
nabywać w aptekach Aspirinę wyrabianą w kraju. Działanie jej przy bólu głowy, przeziębieniu i reumatyzmie jest znane. Produkcja odbywa się według oryginalnych przepisów fabryki „Bayer”. Opakowania i tabletki opatrzone są krzyżem bayerowskim, jako znakem gwarantującym czystość i tożsamość **ASPIRINY**.
Do nabycia we wszystkich aptekach.
Cena za 6 tabl. obecnie już tylko 90 gr. za 20 tabl. 2.25

o pół miliona więcej. Stąd też załor ludzki w kilku punktach i około dziesięciu tysięcy wypadków zaskarbił. Lecz mimo, iż niedaleko mego posterunku musiano wzywać rezerwy policyjne, by utworzyć drogę pochodowi, olbrzymie tłumy zachowały zupełny

spokój, godny chwili, jaką przeżywały. Po południu zaczęły się powoli rozchodzić, zgnajając myślami serdecznie jednego najlepszych królów, jakich miała Anglia.

Florjan Sokołow

TYTUŁ GOSPODARSTW

Zadłużenie drobnych gospodarstw rolnych

W związku z prowadzoną już od dłuższego czasu przez rząd akcją odciążenia rolnictwa ciekawą będzie rzeczą zwrócić uwagę na obecny stan zadłużenia gospodarstw.

Zajmiemy się tutaj rozpatrzeniem stanu obciążenia drobnych gospodarstw (poniżej 50 ha), które stanowią ogromną większość ogółu gospodarstw rolnych zarówno co do ilości, jak i obszaru.

Ścisłych danych, któreby przedstawiały dokładny stan zadłużenia badanych gospodarstw, nie posiadamy, jednak jesteśmy w rozporządzeniu bardzo cennego materiału, który pozwoli zorientować się i określić przeciętnie wysokość długu na 1 ha. Są to dane zebrane w pracy A. S. Brody na podstawie ankiety przeprowadzonej wśród rolników w dniu 1 lipca 1935 r.

Dane poniższe zostały opracowane przez p. Brodę na podstawie 1190 odpowiedzi ankietowych nadesłanych z różnych powiatów Polski.

Na ogólną ilość gospodarstw, które odpowiedziały na ankietę, jest 84 proc. zadłużonych, 16 proc. stanowią gospodarstwa, które żadnych długów ani obciążeń w dniu 1 lipca 1935 r. nie posiadały. W porównaniu z rokiem poprzednim procentowy stosunek obu kategorii gospodarstw pozostał bez zmiany.

Stan zadłużenia gospodarstw posiadających różnego rodzaju zaległe obciążenia przedstawia się, jak następuje: — Na 1 ha ogólnego obszaru przypada różnorodnych długów na łączną sumę 231 złotych. W stosunku do roku 1934 zadłużenie zmalało o 5,7 proc. Spadek ten jest bardzo nieznaczny w porównaniu do tego, jaki miał miejsce w 1934 roku w stosunku do 1933 (22 proc.).

Na sumę zadłużenia składają się kredyty zaciągane przez rolników bądź to w formie pożyczek pieniężnych, bądź też w formie pożyczek towarowych, na stopień zaległe podatki i nieopłacone wszelkiego rodzaju świadczenia i usługi, wreszcie długi z tytułu spłaty działów rodzinnych.

Ogólny dług na 1 ha rozkłada się na poszczególne obciążenia, jak następuje: z sumy 231 zł. przypada na kredyt finansowy 168 zł. (72,7 proc.), na kredyt towarowy 7 zł. (3,0 proc.), na podatki i świadczenia 12 zł. (5,2 proc.) i wreszcie spłaty rodzinne 44 zł. (19,1 proc.). Jak widać więc, największe obciążenie wynika z kredytu finansowego i spłat rodzinnych.

Jeśli chodzi o poszczególne grupy drobnych gospodarstw, to najbardziej są obciążone gospodarstwa najdrobniejsze (poniżej 5 ha).

Na zadłużenie kredytem finansowym składają się pożyczki zaciągane w instytucjach kredytowych (kredyt zorganizowany) i u osób prywatnych. Na pierwszy rodzaj kredytu przypadało w 1935 r. na 1 ha 112 zł. (66,7 proc.), na drugi — 56 zł. (33,3 proc.). W stosunku do roku 1934 zadłużenie kredytem finansowym zmalało o 7,6 proc. (w 1934 r. w stosunku do 1933 — 12 proc.).

Biorąc pod uwagę poszczególne grupy gospodarstw zadłużenie kredytem finansowym było największe u gospodarstw najdrobniejszych, najmniej zaś — u gospodarstw największych.

Wierzycieli prywatnych, u których są zadłużone kredytem finansowym drobne gospodarstwa, można podzielić na 5 grup: 1) rolnicy — ci wszyscy, którzy zajmują się uprawą roli; 2) pracownicy umysłowi — nauczycielstwo szkół powszechnych, urzędnicy państwowi, komunalni, bankowi i t. p.; 3) pracownicy fizyczni — przeważnie rzemieślnicy; 4) kupcy i kapitaliści i 5) sta-

inni. Z ogólnej sumy zadłużenia na 1 ha 56 zł. na poszczególne grupy wierzycieli wypada: 1) 25 zł. (44,6 proc.), 2) 6 zł. (10,7 proc.), 3) 6 zł. (10,7 proc.), 4) 11 zł. (19,6 proc.) i 5) 8 zł. (14,4 proc.). W stosunku do roku 1934 zadłużenie prawie się nie zmniejszyło.

Zadłużenie gospodarstw kredytem towarowym przedstawia się, jak następuje: Na ogólną liczbę gospodarstw ankietowanych kredytem towarowym w r. 1935 było zadłużonych 33 proc. (w roku 1934: 39 proc.).

Zadłużenie z tytułu kredytu towarowego w stosunku do ogólnego zadłużenia kredytem jest b. małe i wynosi, jak już wyżej zaznaczono, na 1 ha 7 zł. (3,0 proc.). Wierzycielami z tego tytułu są: spółdzielnie i syndykaty, kupcy, rolnicy i inni. W stosunku do 1934 r. zaznaczył się spadek zadłużenia kredytem towarowym o 22 proc. (w stosunku do 1931 r. — 77 proc.). Tak znaczny spadek należy tłumaczyć tem, że rolnicy, nie mając widoków na spłatę, powstrzymują się od zakupów na kredyt, z drugiej zaś strony gra tu dość dużą rolę zapewne ostrożność wierzycieli.

Stan zadłużenia badanych gospodarstw z tytułu nieuiszczonych podatków i świadczeń społecznych w roku 1935 przedstawiał się, jak następuje: — Gospodarstwa, które posiadają obciążenia z tego tytułu, stanowią 63 proc. gospodarstw ankietowanych (w 1934 r. — 71 proc.). Obciążenia z tytułu zaległości podatków i świadczeń społecznych wynosiły przeciętnie 8 zł. na 1 ha. Najwięcej były obciążone gospodarstwa poniżej 5 ha, najmniej — od 10 do 20 ha. W stosunku do poprzedniego roku zaległości te pozostały prawie bez zmiany.

Ankietowani w uwagach swoich na temat obciążenia podatkowego wstale podkreślają, że podatki są zawlekane w stosunku do obecnej dochodowości gospodarstw rolnych i dlatego powinny być obniżone, szczególnie komunalne, które wykazują w ostatnich latach w wielu powiatach nawet wzrost.

Zaległości z tytułu nieopłaconych usług wynosiły w 1935 r. przeciętnie 4 zł. na 1 ha. W stosunku do poprzedniego roku pozostały one naogół bez zmiany. Stan ten dowodzi, że w miarę spłacania dawniejszych usług powstają z tego samego tytułu nowe zobowiązania.

Ostatnią kategorię obciążeń, która pozostała do omówienia, stanowią spłaty rodzinne. Jeśli chodzi o liczbę gospodarstw zadłużonych z tego tytułu, to stanowią one, w porównaniu z innymi obciążeniami, procentowo najmniejszą ilość. Zalegające spłaty rodzinne posiadały w 1935 roku 17 proc. gospodarstw ankietowanych (w 1934 r. — 14 proc.). Średnie obciążenie z tego tytułu wynosiło w 1935 r. 44 zł. na 1 ha. W stosunku do poprzedniego roku wzrosło o 5 proc. Najbardziej zadłużona z tego tytułu jest grupa gospodarstw od 10 do 20 ha.

Gdy mowa o spłatach rodzinnych, należy zaznaczyć, że pomimo ich wzrostu, proces drobnienia i karłowacenia gospodarstw w ostatnich latach przybrał dość szybkie tempo. Brak gotówki własnej, oraz niemożność zaciągnięcia większej pożyczki (jak informują ankietowani) powodują dalsze rozdrobnienie się gospodarstw.

L. Białkozor

ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA L.O.P.P.III

ZDZISŁAW CHRZĄSTOWSKI.

GÓRNE I DURNE

Pieter Maritz z Rysza d
Lwie Serce

Na pocztę, to znaczy na „pocztowu stancji Nieskucznoje”, położoną za lasami, aż pod miasteczkiem Skauwille posyłało się z powodu oddalenia i złych dróg zaledwie raz na tydzień. Raz na tydzień przychodziły więc listy i gazety, a między nimi, w teczowej okładce, która chciało się z uciechy całować, — „Przyjaciel Dzieci”.

Ale tenże „Przyjaciel dzieci” przyprowadził mnie również o niesamowitej męczarnie. Naprzykład piękna historia chłopca polującego w Afryce na lwy urywa się nagle w najciekawszym miejscu i niewiadomo co dalej.

„...lew gotował się do skoku. Wystrzeliłem. Chybiłem... d. c. n.”

Dalszy ciąg nastąpi, ażeby was wszyscy djabli!

— Co dalej? — pytam mamy.

— Co dalej? — pytam cioci, braci, siostry i nie znajduję odpowiedzi. A lew gotuje się do skoku.

Chodzę więc przez tydzień jak struty i wyglądam następnego numeru.

A co to było, gdy wybuchła wojna Anglo-Burska? Burówie, sądząc z gazet, walczyli jak lwy, jak djabły, jak Polacy. Tak, jak naprzykład walczyli niegdyś Wołodyjowski i Skrzetuski, o których mama czyta nam na głos z odciśniętego Tygodnika Ilustrowanego w obecności całej rodziny. Szaleam zwłaszcza za Wołodyjowskim, a gdy mama

przerywała czytanie Tygodnika bieglem z drewnianym pałaszem w kąt ogrodu, gdzie się ciągnęły haszce — i wówczas biada pokrzywom! Szcinałem je tak, jak maly rycerz ścinał by po-ha-chem.

Ale Wołodyjowski mimo wszystko był duży chociaż był maly. Kto wie. Może nawet miał ze 20 lat.

Natomiast Pieter Maritz, bohater książki pod tymże tytułem, jest niemal w moim wieku. Tak, niemal w moim wieku, a już walczy z Anglikami o niepodległość. Sledziłem więc wypadki wojny Anglo-Burskiej, a z książką Pieter Maritz nie rozstawałem się wcale, kładąc ją w nocy pod poduszkę wraz z niemniemą piękną książeczką pod tytułem Ryszard Lwie Serce.

Gdy zaś nadszedł wiekopomny dzień bierzmowania żądałem stanowczo, aby mi nadano imię tego burskiego chłopca.

— A więc chcesz mieć imiona Zdzisław Piotr?

— Nie mam. Chcę być Pieter nie Piotr. Właśnie Pieter, i to Pieter Maritz — konieczni!

Wzięto to za żart i poproszono w zakrytych księdza biskupa, ażeby mnie bierzmował imieniem Piotr. Ale mi się nie dał.

Wywiązała się w kościele gorsząca dyskusja. W końcu w drodze kompromisu zgodziłem się na Ryszarda Lwie Serce, lecz tu wyprowadzono mnie na niebie w pole, bo w rzeczywistości da-

no mi na imię poprosu „Ryszard”.

Jestem więc tylko Zdzisław Ryszard, ale i to coś warte. Niechno tylko dorosną, a pokaże, co to znaczy — pojade pomagacz Burum.

Cały sęk w tem, żeby wojna potrwiała jeszcze ze cztery lata.

Bzik

Dwojga imion Méchant - Meszkis stał się poprosu Meszkis odkąd porucił rumas (dom mieszkalny we dworze) jak mówi Petryka i zamieszkał w psiej budzie.

Jak pamięć sięga Meszkis wyglądał tak staro, że wrócono mu wciąż śmierć nie za tydzień — to za dwa. Mijały jednak lata, a sędziwy wilk po dawnemu przychodził codziennie do kuchni po ochłapy i wynosił je do ogrodu aby uraczywszy się tem, czemu można podać odrazu, zakopać resztę przeźornie do ziemi na zapas. Nikt nigdy nie widział go odkopującego owe zapasy. Może ze starości zapominał o nich? w każdym razie nazajutrz robił to samo. Wielki, ponury, kudłaty włóczył się jak cień po ogrodzie z opuszczonym iem i podwiniętym pod siebie ogonem jak gdyby szukał miejsca gdzie zdechnąć. Nie zdychał jednak.

Było to najstarsze psisko ze wszystkich wilków, brytanów, wyzłów i gońskich, słowem z całej naszej psiarń.

Mały afrykańczyk Bzik był pieskiem najmłodszym i stanowił własność Anulki, która jak mówiono ma bzika na punkcie Bzika.

Trudno o większą pokrakę od niego. Szczeciński czubek na głowie przypomina sierść pacuków (szczurów)

których pełno na Teodorowskim strychu. Kita na ogonie — różnobarwna i jakgdyby oskubana — podobna do ogonka łasicy czy innego gryzonia. Na pyszczku moc brodawk. Szorstka, pozbawiona zupełnie sierści skóra wyglądała tak jak gdyby piesek stale chorował na trąd lub tyfus plamisty. W dotyku Bzik przypomina trochę żabę, trochę jaszczurkę, a najwięcej nietoperza. Słowem potworek, na którego widok chłopci dalszych okolic zegnają się i pytają co to za zwierze.

W dodatku Bzik ma defekt oka i ciągle kapie mu ślina, a o nauczaniu „porządku” i obyczajności mowy nie ma.

Mimo to Anulka twierdzi, że jest cudny i kocha go nad życie i nad całe rodzeństwo razem wzięte.

Bzik nie potrzebuje jak Meszkis robić zapasów w ogrodzie, bo wszystkie spiżarniane zapasy w domu stoją dla niego otworem. Inna rzecz, że woli zwykłe nogę od stołu lub pedał od fortepianu. Wypędzają go wprawdzie z salonu z hałasem, ale tylko wtedy gdy Anulka nie widzi. W przeciwnym wypadku introwizują z powrotem między mahonie chyba, że interwenjuje osoba, która ma być ojciec. Ale cóż, kiedy mama zwykle zajęta sprawami gospodarki na folwarku *) a ojciec przesiaduje w swoim pokoju lub konferuje z Marcinkowskim. A zresztą ojciec ma już 60 lat i nic go nie interesuje.

Gdy nadszedł czas wysłania siostry do klasztoru Anulka uparła się zabrać psa i jechać razem z Bzikiem. Doszło wówczas w domu do ostrej wymiany zdań z użyciem wszystkich argumen-

tów aż do iesz włącznie. Najpierw rozbeczała się Anulka. Potem zaczęła popłakiwać mamę. Potem obie zrobiły duet zakończony ugodą: Bzik zostanie w domu, ale wolno mu będzie przebywać w każdym pokoju na każdym meblu i gryść w salonie co mu się podoba.

Ja liylem w tym sporze całkiem neutralny: nie chodzi mi o Bzika, chodzi o koński spadek po Anulce to znaczy o Juduka. Jedź już sobie na złamanie karku i zostaw mi swego konia!

W dniu odjazdu siostry ruch powstał w domu nadzwyczajny. Wyciągają ze strychu jakieś przepastne kufty, załadowując do nich bieliznę, ubranie, torty, marcepany, stare lalki i Bóg wie nie co. Rodzice mają łzy w oczach. Służba chodzi jak struta. Anulka jednak trzyma się dzielnie i nie przejmując się tem wcale. Postanowiła pożegnać przedewszystkiem Teodorów, to znaczy o-bejrzeć ciężki leśny i polny, ogrody i pola, łąki i lasy.

Po obiedzie obiega niezmiernie oświecony i swobodny i obory. Co jednak najdziwniejsze w tem wszystkim, to że muszę jej dziś wszędzie towarzyszyć. Obok biegnie wstrętny Bzik, któremu bezskutecznie staram się nadepnąć na ogon.

— Anulko, pocij się idę wszędzie razem? Ja muszę poprawić sobie wędkę.

— Cicho.

— I muszę nazbierać jeszcze ślimaków na przynętę.

— Nie gadaj. Choć razem — i sio-

*) folwark — budynek z warsztatami i czeladną izbą.

stra wzięła mnie za rękę.

—No to dobrze, ale tylko do folwarku.

— Tak, tak. Chodźmy.

Z folwarku posłaliśmy jednak razem do stajni. I nawet tutaj — o dziwo — siostra trzyma mnie kurczowo za rękę karmiąc z drugiej ręki naszą kość niezgody — Juduka.

W tym momencie rozległo się przeciągłe wycie wilka. To stary Meszkis instynktownie przeczuł smutek w domu i zawył.

Robi mi się nieswojo, ale nie wiem jeszcze co to znaczy.

Wracam do domu. Nadchodzi chwila pożegnania z rodzicami. I oto nagle Anulka wbieg. Tupie i krzyczy że beże mnie nie pojedzie. Nie pomagają per sważę, prośby i groźby.

— Ja chcę Zdzisia. Ja zostanę ze Zdzisiem. — I znowu w bek.

— Ależ Anulko uspokój się.

— Ja nie chcę! Ja niepotrzebuję! Ja chcę Zdzisia i już!

— No to już weź Bzika a ja napi-szę o tem list do przełożonej.

I tu stała się rzecz nieoczekiwana: Anulka odrzuciła pieska, podbiegła do mnie i jęła mnie okrywać gorącym pocałunkiem.

Uciekłem na górę do najdalejzego pokoju i tam plakałem długo i żałośnie obiecując sobie w duchu dopilnować święcie praw Bzika do nogi od fortepianu.

Gdy wrócił na dół Anulki już nie było. Wstydziłem się bardzo tych niemięskich łez, dopóki nie zobaczył twarz ojca.

(D. c. n.)

HELIOS PREMIERA! Reprezentacyjny Triumfalny Film Wiedeński
P E P I
(POD BIAŁYM KONIEM)
W rol. gl. ulub. publ. czarujący **HERMAN THIMIG** i najpięk. wiedeńska **Christl Mardayn** Reż. **Karol Lamacz**. Przepiękne melodje „następcy Straussa” — **Rafa Benatzkyego**.
Nadprogram: Atrakcje. Początek o 4 ej. W niedzielę od 2 ej.

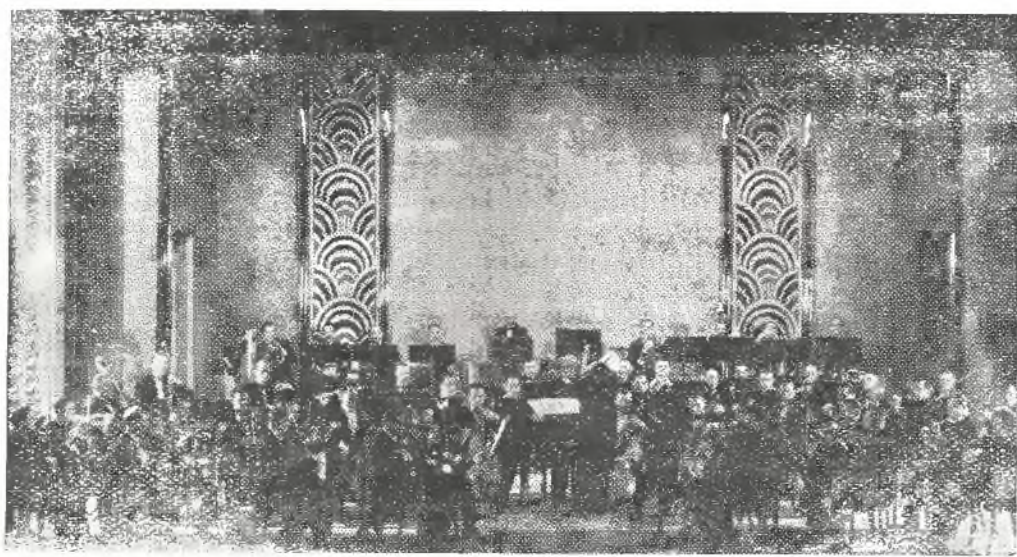
REWJA Balcon 25 gr. jutro premiera Nr. 59 p. t.
„Na jeża z przedziałkiem”
z udziałem nowozaangażowanych pieśniarzy **Georg HOMARSKIEJ**, wirtuoza muzyki ekscentrycznej **EDDIEGO**, duetu **BOJARSKI-SZELLY** oraz nabięńców **P. T.** publiczności pieśniarki **Taissy PUCHALSKIEJ**, piosenkarza **Ant. IZYKOWSKIEGO**, baleru „**TANAGRA**”
Codziennie 2 seanse 6.45 i 9.15. W niedzielę i święta 3 seanse 4.45, 7 i 9.15.

Na Huculszczyźnie



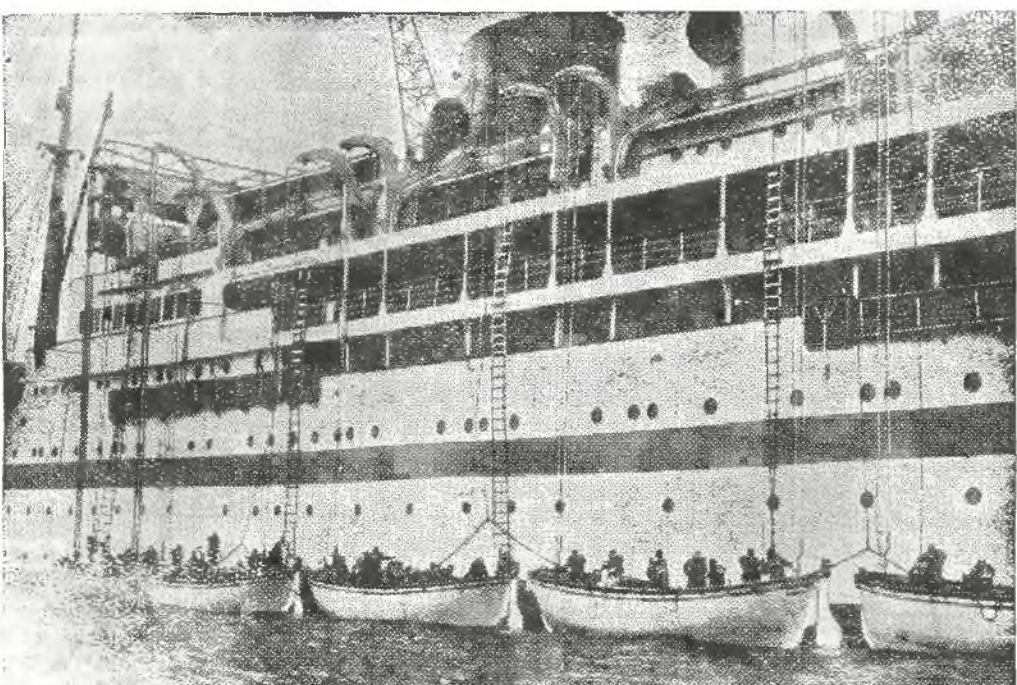
Drewniane przydrożne kapliczki huculskie to jeden więcej wdzięk i urok tego zakątka Polski. Głęboka religijność i zamiłowanie piękna ludu huculskiego znajdują w nich swój przekonywujący wyraz. Postacie „Chrystusów frasołbiwych” i świętych pańskich, mimo całej prymitywności wzruszają swoją naiwną ekspresją i wdziękiem prostoty.

Z życia muzycznego w Poznaniu



Orkiestra symfoniczna poznańska pod dnia 8. XI 1935 r. i od tego czasu dano dyrekcją dr. Zygmunta Latoszewskiego 6 koncertów symfonicznych o interesującej działalności. Sezon rozpoczął się

Ćwiczenia ratownicze na angielskim transportowcu wojskowym



W Anglii spuszczone niedawno na wodę specjalny transportowiec, który ma służyć wyłącznie do przewożenia wojska. W najbliższych dniach odpłynie on do Indji. Na zdjęciu załoga przy wykonywaniu ćwiczeń ratowniczych

CASINO

Dzrś potężny film wschodni

W rol. gl. **Anna May Wong** i **Fritz Kortner**. Przepych. Czar. Muzyka. Śpiew. Nadprogram: Dodatki i aktualia.

Polskie kino „ŚWIATOWID” Mickiewicz 9. Nieodwołalnie ostatni dzień komedii muzyczna prod. 1936 r.
WIKTOR czy WIKTORJA?
Cisli, Piotruś, Popyrka, Katarzyna były tylko wstępem do stworzenia tego arcydzieła. Szampański cocił dowlipi i smiechu! U w a g a: Ze względu na wysoką wartość artystyczną filmu wejście na widownię tylko podczas przerwy. Początek seansów 4, 6, 8, 10.15, w święta od g. 2 ej

Apteka Centrali Zakupów dla Kas Chorych w Wilnie niejednemu ogłasza przetarg ofertowy na dostawę w Wilnie w ciągu roku 1936 skrzyń kolejowych z drzewa sosnowego i skrzynek pocztowych z klejonek. Warunki techniczne oraz przybliżoną ilość skrzyń zainteresowani mogą otrzymać w Apteczce Centrali Zakupów w Wilnie, ul. Węglowa 12.
Termin składania pisemnych ofert upływa w dniu 11 lutego 1936 r. o g. 10 tej przed południem.

NOTATKI RADJOWE

RÓŻA STAMBUŁU OPERETKA LEO FALLA W POLSKIM RADJO.

Z pośród operetek Leo Falla szczególną wziętością cieszy się wystawiana na całym świecie z ogromnym sukcesem „Róża Stambułu”. Przedstawia ona dzisiejszą Turcję naogół już zeuropeizowaną, ale zawsze jeszcze zachowującą niektóre tradycje wschodnie. Tło to pozwala naturalnie na wprowadzenie do muzyki pewnych egzotycznych elementów, pełnych czasu i wdzięku. Polskie Radio nadaje tę operetkę ku powszechnemu zadowoleniu radiosłuchaczy dnia 4 lutego o godz. 20.00 w wykonaniu Anieli Szemińskiej, Wandy Ruśkiewiczowej i Kazimierza Dembowskiego.

KWARTET HAYDNA OP. 76 Nr. 6 W KONCERCIE RADJOWYM.

W cyklu kwartetów smyczkowych Józefa Haydna nadaje Polskie Radio dnia 4 lutego o godz. 18.00 koncert, który przyniesie kwartet op. 76 Nr. 6. Utwór ten należy do kompozycji późnych Haydna, do najdojrzalszego okresu jego twórczości. Wykonawcami kwartetu będą: Dubiska, Adamska, Ochlewski i Szaleski — „Kwartet Polski”.

Tysiące dzieci naszych rolników na Wileńszczyźnie czeka na szkoły. Czy wpłacie już na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego P.M.S. na Wileńszczyźnie? Konto czekowe P.K.O. — Nr. 80630

Programy radiowe

WILNO Wtorek, dnia 4 lutego 1936 roku

6.30 Pieśń poranna 6.33 Pobudka do gimnastyki 6.34 Gimnastyka 6.50 Muzyka poranna 7.20 Dziennik poranny 7.30 Polskie tańce ludowe 7.50 Program dzienny 7.55 Giełda rolnicza 8.00 Audycja dla szkół 8.10 — 11.57 Przerwa 11.57 Sygnał czasu 12.00 Hejnał 12.03 Dziennik południowy 12.15 Audycja dla szkół 12.30 Koncert orkiestry kameralnej 13.25 Chwilka gospodarska domowego 13.30 Z rynku pracy 13.35 Muzyka popularna 14.40 — 15.15 Przerwa 15.15 Codzienny odcinek powieściowy 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji 15.30 Sekstet Jadwigi Klechowskiej 16.00 16.00 Skrzynka PKO 16.15 Muzyka lekka na różnych instrumentach 16.45 Cała Polska śpiewa 17.00 Historia herbaty odczyt 17.15 Koncert 17.50 Encyklopedia mówiona 18.00 11 koncert 18.30 Program na środę 18.40 Pieśń bez słów 19.00 Wróżby Krasnusińskiego 19.25 Koncert reklamowy 19.35 Wiadom. sportowe 19.40 Wiadom. sportowe ogólne 19.45 Reportaż 19.50 Pogadanka aktualna 20.00 Róża Stambułu 21.45 Syntezja 4 f-moll 22.30 Wiaty w pożywienniu człowieka 22.45 O związku wzajemnym pomiędzy sztuką, filozofią i nauką 23.00 Wiadomości meteorologiczne 23.05 — 23.30 Muzyka taneczna.

WARSZAWA Środa, dnia 5 lutego 1936 r.

6.30 Audycja poranna. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Kobiety zasłużone — pogadanka. 12.30 Koncert zespołu Haliny Adamskiej. 13.25 Chwilka go spodarstwa domowego. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Muzyka baletowa. 16.00 Zagadki muzyczne — dla dzieci. 16.00 Koncert Chóru „Eryano”. 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radia. 17.00 Dlaczego jestem tak niezadowolony — odczyt z cyklu — „Dyskutujmy”. 17.20 Orkiestra Tadeusza Serebryńskiego. 17.50 Świat się śmieje. 18.00 Recital śpiewaczy Stefanji Millerowej. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.55 Wesole opowiadki góralskie — pogadanka. 19.35 Wiadomości sportowe. — 19.50 Reportaż aktualny. 20.00 Po jednej piosence. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.35 Źródła stałego kryzysu — szkic literacki. 21.50 O tradycji kupieckiej — pogadanka dla kupców. 22.00 „Olimpia dla tenorów” — aud. konkursowa. — 22.05 Muzyka taneczna.

Giełda warszawska

Z dnia 3 lutego 1936 roku

DEWIZY
Belgia 89,35 89,53 89,17
Berlin 213,45 213,98 212,92
Holandia 359,85 60,57 59,13
Londyn 26,22 6,29 6,15
N. Jork 5,231/4 2,41/2 2,20,00
Kabel 5,231/2 2,43/4 2,21/4
Oslo 131,65 1,98 1,32
Paryż 35,001/2 5,071/2 4,931/2
Praga 21,95 1,99 1,81
Sztokholm 135,25 5,58 4,92
Szwajcaria 172,65 2,99 2,31
Tendencja niejednolita.

AKCJE
Bank Polski 97 97 1/2
Warsz. cukier 33
Węgiel 12,50
Lilpop 8,75
Starachowice 33,75 33,25 33,50
Tendencja niejednolita

PAPIERY PROCENTOWE
5 proc. konwersyjna 59,25
Premj. dolarowa 52,80 53,00
Stabilizacyjna 60 60
Stabil. 60 60 ostatni drobny
8 proc. przemysł pol. 90
proc. ziemskie serja 6 41
4 i pół proc. ziemskie serja 5 46
45 i pół
5 proc. Warszawy za 1933 rok 54,25
53,63

5 proc. Lublina za 1933 rok 39,13
5 proc. Siedlec za 1933 rok 28 1/2
6 proc. obl. Warszawy 8 i 9 emisja
54 1/2. Tendencja: nieco słabsza.

PAN

Uwaga rodzice i dzieci: Film dla wszystkich

Jaśnie Pan Szofer

BODO. Fertner. Benita.

Świetny nadprogram: groteska rysunkowa „Betty kąpie pieska” i zajn aktualia.

Już został ocenzone film jakiego jeszcze nie było p. t.

Ucieczka

(tragedia obywatelska w Rosji Sowieckiej)

Już jutro w kinie „ŚWIATOWID”.

USZKODZONE PRZEWODY TELEFONICZNE.

DZISIA. Przy mlynie Czerniewicz, gm. prozorskiej, podczas wyciebu lodu został uszkodzony słup Nr. 192 linii telefonicznej Prozoroki — Łuży i jeden odcinacz. Przerwy w komunikacji telefonicznej nie było. Ustalono, że uszkodzenia tego dokonali nieumyślnie Aleksander Siniawski, Marja Siniawska i Teodor Bortnik, mieszkańcy wsi Tupiczyno, gm. Łużeczki.

SAMOBÓJSTWO 68-LETNIEGO.

GRODNO. 68-letni Antoni Moździerz, mieszkaniec wsi Kobele, pow. grodzieńskiego powiesił się na strychu swego domu. Starzec od pewnego czasu zdradzał objawy choroby umysłowej, co skłoniło go do popełnienia samobójstwa.



Nowootwarta PRALNIA ELEKTRYCZNA I GAZOWA „PERŁA”
przyjmuje wszelkie pranie i roboty chemiczne
— WYKONANIE —
PIERWSZORZĘDNE CENY NISKIE
Mickiewicz 28.

Lekarze

D-r JASWIGA ANFOROWICZ - SZCZEPANOWA
Choroby skórne i weneryczne. Zamkowa 3 m. 9.
Przyjmuje w godz. 12—1 i 4—7

Dr. Zygmunt KUDREWICZ
choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczołowe. Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8 Zamkowa 15 m. 2 Tel. 19-60.

Dr. WOLFSON
Choroby skórne, weneryczne i moczołowe. Wileńska 7, telefon 10-67, od godz. 9 — 1 i 5 — 8.

Doktor ZELDOWICZ
Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz. 9 — 1 i 5 — 8.

Doktor ZELDOWICZOWA
kobięce, skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje o godz. 12 — 2 4 — 7 ul. Wileńska 28, m. 3 tel. 277

Kupno i sprzedaż

GABINETOWA maszyna nożna do sprzedania niedrogo, Kurlandzka 12 m. 1, Rose.

KONIA, wałacha, 5—7 lat, zdrowego, bez narowów, kupi Wytwórnia Państwowego Monopoli Spirytusowego w Wilnie, ul. Ponnarska 63.

SPRZEDAM psa niedrogo, rasy Bokser Angielski. W elka 18, sklep wódek.

DOBERMANA tresowanego sprzedam. Krakowska 42 m. 6.

PAPUGA w klatce mosiężnej i dwiś agawa do sprzedania. Autokół 50 w 2, tel. 7-94.

Lokale

Za pokój lub małe mieszkanie bez umeblowania będę udzielał lekcji lub korepetycji w zakresie ośmiu klas gimnazjum. Zgłoszenia do „Słowa” pod „Za lekcje”.

POSZUKUJĘ pokoju z meblowaniem lub bez, z prawem korzystania z salonu, telefonu i łazienki. Odpowiednie dla doktora, adwokata, profesora lub pod biuro. Vis-avis Apteki Miejskiej, ul. Wileńska 22, m. 2, I piętro. P. Olszewska.

DO WYNAJĘCIA odremontowane 3 p. mieszkanie z kuchnią, suche, słoneczne, ciepłe z łazienką i waler. Popławska 28—1.

Do wynajęcia 2 pokoje z umeblowaniem lub bez, z prawem korzystania z salonu, telefonu i łazienki. Odpowiednie dla doktora, adwokata, profesora lub pod biuro. Vis-avis Apteki Miejskiej, ul. Wileńska 22, m. 2, I piętro. P. Olszewska.

Jeden lub dwa większe pokoje na parterze, umeblowane, od zaraz do wynajęcia. Światło, opał, łazienka, telefon. Zygmuntowska 22 m. 1. Tel. 6 40.

Nauka

STUDENT USB udziela lekcji, przy gotowości do egzaminów wstępnych w zakresie szkół powszechnych, zawodowych i średnich. Ceny dostępne. Do wiedzieć się: ul. Popławska 2. Stanisław Ossoliński.

Poszukuję pracy

Inteligentny młody pracownik z doświadczeniem w praktyce zarządczej poszukuje pracy w przedsiębiorstwie, w którym mógłby przyczynić się do rozwoju. Do wiedzieć się: ul. Krzywe-Koło Nr. 18—2.

MŁODA inteligentna paniąka, lubiąca dzieci oraz piszącą na maszynie, poszukuje jakiegokolwiek pracy. Do wiedzieć się: Antokolska Nr. 30 L. M.

SIOSTRA PIELEGNIARKA d. studentka medycyny przyjmuje dyżury do chorych. Zastrzyki, bańki, masaż, kateterizacja. Miejsceowości obcojętna. M. Wilno, ul. Kalwaryjska Nr. 12 m. 2. Kreiniowa.

SAMOTNY, solidny, doświadczony handlowiec i administrator obejmie zarząd domu za pokój z utrzymaniem. Oferty do adm. „Słowa” — J. J.

MŁODA OSOBA poszukuje pracy kancelaryjnej, pisze na maszynie, posiada praktykę w biurach wojskowych. Oferty do „Słowa” pod J. O.

Praca zaofiarowana

POTRZEBNA RUTYNOWANA BIURALISTKA znająca księgowość. Zgłosić się Wileńska 32 m. 3 od 3—4.

EKONOM młody energiczny potrzebny od 1 go kwietnia do majątku na ordynarję. Zgłoszenia: Wilno, Skopówka 11—8 od 4—5 po poł.

Różne

PORADNIA ZAWODOWA DLA DZIEWCZĄT Stow. „Służba Obywatelska” w Wilnie przy ul. Biskupa Bandurskiego 4—6 poleca ABSOLWENTKI SZKÓŁ ZAWODOWYCH, jak to: nauczycielki, ekspedjentki ze znajomością prowadzenia rachunkowości, maszynistki, instruktorzy szycia, i gotowania, pielęgniarzy, oraz wychowawczynie. Poradnia czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 13 do 15. Pośrednictwo bezpłatne.

Zguby

NAGRODA za znalezienie kota — angora (białego), który zginał 25 stycznia. Wiwulskiego 6, m. 9.